Znamy się z Łodzi

19.10.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

PONIEDZIAŁEK, 19 PAŹDZIERNIKA 2026
Nr 243 (29 463)
cena 4,50 zł
(w tym 8% VAT)

Remonty po łódzku

Uczniowie w „Poligrafiku" siedzą w kurtkach, bo wymianę okien postanowiono wykonać teraz.

Str. 3



EXPRESS ilustrowany



Łodzianie korzystali z pięknej pogody, by przygotować groby na Wszystkich Świętych. **Str. 4**

JESIENNY WEEKEND NA CMENTARZACH

EWAKUACJA ODBĘDZIE SIĘ W GODZINACH PORANNYCH

Jutro mają runąć kominy EC2

Na czas wyburzania kominów konieczna jest ewakuacja mieszkańców ul. Różanej. Na razie nie ma informacji o planach zamykania ulic i odwoływania zajęć na Politechnice Łódzkiej. **Str. 5**



FOT. GRZEGORZ GAŁĄSIŃSKI, MATYLDA WITKOWSKA, JAKUB MŁONKA

Pabianice

Pijany bez prawa jazdy szalał autem z wypożyczalni

Str. 2

Koniec procesu lekarki oskarżonej o nękanie aktorów

W Sądzie Rejonowym w Łodzi zakończył się proces lekarki neurolog oskarżonej o stalking i nękanie. Grozi jej do 8 lat więzienia. **Str. 2**

Łódzki lokal w telewizji

Kuchenne Rewolucje w pizzerii przy ulicy Rewolucji

Str. 4

Cmentarz św. Franciszka

Ostatnia droga Jacka Ziobera, legendy ŁKS-u

Str. 6

9 770137 909019 43

Krzyżówka • Codzienny horoskop • Plotki, celebryci • Miejskie sprawy • Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Liliana Bogusiak-Jóźwiak czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 797 607 948.



eprasa.pl e14b9fd53a

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Pabianice. Pijany bez prawa jazdy szalał z dziewczyną wypożyczonym autem

Pewien niedoszły kierowca wypożyczył w komisie samochód na jazdę próbną i śmigał po mieście. Zdumiewa to, że był mocno pijany i nie miał prawa jazda. Nie dziwi więc, że eskapada zakończyła się kraksą. Co ciekawe, cały czas jeździł ze swoją dziewczyną. Czyżby chciał jej zaimponować?
Doszło do tego w Pabianicach. 23-letni mieszkaniec gminy Konopnica w pow. wieluńskim w komisie w Ksawerowie koło Pabianic wynajął na jazdę próbną kię ceed. Towarzyszyła mu 29-letnia dziewczyna, mieszkanka Pabianic. Zapewne wiedziała, że „mistrz kierownicy" jest pijany – miał ponad 1,5 prom. alkoholu w organizmie – i nie ma prawa jazdy. Mimo to wsiadła z nim do auta.
Efekt mógł być tylko jeden. Na ul. Wileńskiej w Pabianicach, w pobliżu szpitala, 23-latek stracił panowanie nad pojazdem, staranował kilka słupków drogowych, wylądował na poboczu, porzucił samochód i uciekł. O kolizji szybko dowiedział się właściciel komisu, który podjął działania na własną rękę i na ul. Jana Pawła II w Pabianicach wytropił i zatrzymał pijanego 23-latka, po czym doprowadził go do miejsca kraksy i przekazał zaskoczonym policjantom.
– Zatrzymany 23-latek odpowie za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości, spowodowanie zdarzenia drogowego i jazdę bez wymaganych uprawnień – wyjaśnia mł. asp. Jakub Gąsiorek z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. Po przesłuchaniu 23-latek został zwolniony. Grożą mu trzy lata pozbawienia wolności. **WP**

Błąkał się w Arturówku. Czy ktoś go rozpoznaje?

Ta 3-letni pies został znaleziony w Arturówku. 10 października trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 29 kg. Czipa brak. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod nr 724 402 447, 785 500 377 lub 501 437 232.



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Koniec procesu lekarki oskarżonej o nękanie łódzkich aktorów. Co jej grozi?

W Sądzie Rejonowym w Łodzi zakończył proces lekarki neurolog oskarżonej o stalking i nękanie. Grozi jej do 8 lat więzienia. Pokrzywdzeni to aktorzy łódzkich scen teatralnych, którzy na skutek stalkingu i nękania stracili poczucie bezpieczeństwa. Na skutek zachowanie oskarżonej ucierpiało ich życie prywatne, rodzinne i zawodowe.

Do stalkingu doszło po tym, jak aktor związany z lekarką zerwał z nią długoletni związek wysyłając SMS-a. Poinformował, że rozstają się, bo zakochał się w koleżance aktorce. Nie była to prawda, ale neurolog o tym wówczas nie wiedziała.



FOT. BARTEK KSIĘŻAK

Poszkodowani aktorzy w towarzystwie swoich oskarżycieli posiłkowych podczas rozpoczęcia procesu 12 marca 2026 r. w Sądzie Rejonowym w Łodzi.

NOCNE SMS-Y I NIE TYLKO

Aktorka od lekarki przez dwa miesiące dostała po kilkadziesiąt SMS-ów dziennie. Czasami przychodzące wiadomości budziły aktorkę i zaczynała dzień od czytania hejtujących, wulgarnych, grożących i poruszających jej życie intymne treści. Zgłosiła sprawę na policję. Lekarka dostała zakaz zbliżenia się i dozór policyjny. Ale pani doktor nie zaprzestała wysyłania obraźliwych treści - zaczęła je wysyłać do znajomych i pracodawców aktorki. Doszło do tego, że kobieta bała się zostawiać dzieci same w domu, bo lekarka wiedziała gdzie mieszka.

Aktor również dostawał SMS-y. Bał się wyjść z domu, podejść do okna, wychodzić na balkon, zastanawiał się, czy może jeździć swoim samochodem, czy też powinien poruszać się komunikacją miejską.

TEGO CHCIELI OSKARŻYCIELE

W sądzie mowy końcowe wygłosił prokurator, oskarżyciele posiłkowi (aktorów reprezentują adwokaci), a także obrońca lekarki. Na koniec głos zabrała sama oskarżona.

Prokurator w mowie końcowej wnioskowała o łączną karę 300 stawek dziennych po 100 zł (30 tys. zł), prosiła sąd, aby wydając wyrok orzekł zakaz zbliżania się oskarżonej do pokrzywdzonych i zasądził nawiązki (po 5 tys. zł) dla obojga.

– Wnoszę o karę pozbawienia wolności w takim wymiarze, aby sąd mógł orzec jej zawieszenie, bo tylko taka kara będzie zabezpieczeniem dla pokrzywdzonych - mówił w mowie końcowej Bartosz Janowski, adwokat reprezentujący aktorkę.

Przypominał treść SMS-ów, które lekarka wysyłała do aktorki. Zwracała się do niej słowami wulgarnymi, groziła, że cyt.: „poleje się krew", a „z pewnej części ciała (chodziło o ciało aktorki) zrobi abażur i wbije w niego kołek".

– Sprawa jest dramatyczna dla naszych klientów i oczekują, że kara będzie odpowiadała ich poczuciu sprawiedliwości - mówiła Julia Szkudlarek-Jałowska, adwokat reprezentująca aktora. - Zachowanie oskarżonej wskazuje na to, że wie co robi, chce to robić dalej. Mój klient dalej ogląda się za siebie.

OBRONA: POKRZYWDZONY NIE ZACHOWAŁ SIĘ JAK DŻENTELMEN

Obrońca lekarki w mowie końcowej wnioskował o zmianę kwalifikacji czynu ze stalkingu na groźby karalne (ten czyn jest zagrożony karą do 3 lat więzienia) i warunkowe umorzenie kary na 2 lata.

– Cała sytuacja nie była wywołana przez moją klientkę tylko nie dżentelmeńskie zachowanie pokrzywdzonego - mówił adwokat.

Jak mówił dalej, fakt, że na rozprawy przychodzi prasa i telewizja jest również winą pokrzywdzonych. Jego zdaniem, szkodliwość społeczna czynu popełnionego przez oskarżoną nie jest znaczna. Twierdził, że zakaz kontaktu będzie wystarczającym zabezpieczeniem dla pokrzywdzonych.

LEKARKA: TO BYŁA ZEMSTA

– Zgłoszenie na prokuraturę było z chęci zemsty, a nie z poczucia zagrożenia. Proszę o uniewinnienie - mówiła oskarżona informując sąd, że – jeśli zapadnie wyrok – nie będzie mogła pracować w szpitalu.

Lekarka apelowała do pokrzywdzonych, by zastanowili się nad swoim zachowaniem. Po tych słowach zapłakana aktorka opuściła salę sądową, a głos zabrała adwokat reprezentująca aktora.

– Nie ma naszej zgody na to, aby robić oprawców ofiarę, a z ofiar oprawców - mówiła. - To tylko pokazuje, że oskarżona do tego czasu nic nie zrozumiała.

Sąd ma ogłosi wyrok 29 października. **LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK**

eprasa.pl e14b9fd53a

CZY WYMIANA OKIEN W POŁOWIE PAŹDZIERNIKA TO DOBRY TERMIN? DLA WŁADZ ŁODZI - TAK.

Uczniowie siedzą w kurtkach, bo szkole jest remont

Tak to się robi w Łodzi

W łódzkim „Poligrafiku" wymianę okien zdecydowano się przeprowadzić w październiku. W zimne dni uczniowie siedzą w kurtkach. Co na to władze Łodzi? Na pytania o jesienny termin wymiany okien odpowiadają, że po zakończeniu termomodernizacji uczniom będzie cieplej...

MATYLDA WITKOWSKA

Najzimniej w „Poligrafiku", czyli w Zespole Szkół Poligraficznych im. Reja, było we wtorek, 13 października, gdy termometry na zewnątrz pokazywały 10-11 stopni, a w budynku szkolnym wymieniano okna.

- Wszyscy uczniowie chodzili w kurtkach, było strasznie zimno. Na pewno nie była to wymagana temperatura - skarżą się uczniowie Zespołu Szkół Poligraficznych. - Na lekcjach siedziałam w zimowej kurtce i było mi zimno - mówi jedna z uczennic.

Młodzie narzekała też na zimno w salach gimnastycznych.

- Byłam dwa razy podziębiona, jak wracałam ze szkoły - opowiada nam uczennica „Poligrafika".

Sprawa trafiła do inspekcji sanitarnej. - Dotarło do nas kilka anonimowych, telefonicznych skarg na zbyt niską temperaturę w szkole - przyznaje Ewa Krawczyk, kierownik oddziału nadzoru higieny dzieci i młodzieży w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łodzi.

Jeszcze tego samego dnia w budynku ZSP przy ul. Edwarda 41 pojawili się pracownicy sanepidu z termometrami. Temperaturę zmierzono w każdej sali, w której odbywały się lekcje.

- W każdym z badanych pomieszczeń temperatura nie była niższa niż 18 stopni, co jest wymagane przepisami prawa - informuje Ewa Krawczyk.

Próbowaliśmy skontaktować się z dyrekcją szkoły, ale w sekretariacie szkoły telefonicznie poinformowano nas, że... dyrekcja w tym temacie się nie wypowiada.

Wątpliwości wyjaśnia Monika Pawlak z biura prasowego Urzędu Miasta Łodzi. Okazuje się, że w szkole od sierpnia prowadzona jest termomodernizacja. To duży projekt, który kończony jest jesienią. Obejmuje m.in. wymianę okien i pionów centralnego ogrzewania.

– Realizacja inwestycji wiąże się z przejściowymi niedogodnościami, ale ma na celu na stałe poprawić warunki nauki i pracy w szkole. Wykonawca dokłada starań, aby roboty były realizowane w sposób bezpieczny i możliwie najmniej uciążliwy dla społeczności szkolnej - zapewnia Monika Pawlak w odpowiedzi na pytania „Expressu Ilustrowanego".

– Obecnie rzeczywiście w szkole trwa wymiana stolarki okiennej. Jednak demontowane okna są na bieżąco zastępowane nowymi, a sale lekcyjne, w których akurat trwają prace, są wyłączane z użytkowania - dodaje urzędniczka.

I dodaje, że kończą się prace przy wymianie instalacji ogrzewania, większość pionów grzewczych została uruchomiona, do podłączenia pozostały dwa ostatnie.

– Po zakończeniu tych prac możliwe będzie pełne uruchomienie systemu ogrzewania - mówi Monika Pawlak.



FOT. JAKUB MŁOMNIKA

W szkole przy ul. Reya remont trwa w najlepsze. Czy uda się skończyć przed śniegiem i mrozami?

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN
0011598138

Bezpieczny Bałtyk, to bezpieczna Polska i Europa

Znaczenie regionu Morza Bałtyckiego dla europejskiej gospodarki systematycznie rośnie. Region dysponuje dużym potencjałem rozwoju odnawialnych źródeł energii, rozbudowuje infrastrukturę przesyłową i zwiększa skalę inwestycji. Bałtyckie porty odnotowują rekordowe ilości przeładowanych towarów. To wszystko sprawia, że rejon stał się newralgicznym miejscem na mapie Europy, a jednym z największych wyzwań będzie jego ochrona – mówił podczas 15. Europejskiego Forum Nowych Idei Paweł Wojtunik, wiceprezes zarządu ds. bezpieczeństwa i ryzyka w ORLENIE.



Region Morza Bałtyckiego stoi u progu przełomowego etapu transformacji energetycznej. Odpowiada już za około 35 proc. zużycia energii i 37 proc. emisji CO_2 w UE. Może odegrać kluczową rolę w zwiększaniu konkurencyjności, bezpieczeństwa energetycznego i tempa dekarbonizacji Europy. Uczestnicy dyskusji na tegorocznym EFNI nie mieli wątpliwości, że Bałtyk zyskuje nowe znaczenie. Staje się coraz bardziej istotny z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego.

Bezpieczeństwo na Bałtyku należy budować na silnym partnerstwie

- Wszystkie inwestycje energetyczne, w tym te realizowane przez ORLEN, będą stanowiły bardzo ważny element bezpieczeństwa energetycznego kraju i Europy. W przyszłości, mówiąc o bezpieczeństwie energetycznym, częściej będziemy myśleli o Bałtyku niż o południu Polski. My, jako ORLEN, traktujemy wszystkie inwestycje w tym regionie jako strategiczne. Z tego też powodu zainicjowaliśmy na początku września pierwsze spotkanie Baltic Energy Initiative, *na które zaprosiliśmy największe firmy energetyczne operujące w państwach Morza Bałtyckiego do współpracy. Wierzymy w to, że naszą odporność energetyczną i nasze bezpieczeństwo należy budować na bardzo silnym partnerstwie pomiędzy państwami i pomiędzy poszczególnymi firmami* - mówił podczas dyskusji Paweł Wojtunik, wiceprezes zarządu ds. bezpieczeństwa i ryzyka w ORLENIE.

Wiceprezes przypomniał, że jeszcze nie tak dawno służby koncentrowały się m.in. na zwalczaniu przestępczości zorganizowanej w rejonie państw bałtyckich. Dziś to ochrona rozbudowanej infrastruktury energetycznej stanowi jedno z największych wyzwań dla firm i państw.

- Ochrona infrastruktury bałtyckiej, energetycznej to jest zupełnie nowe wyzwanie. Leży w interesie poszczególnych firm, ale też wszystkich państw regionu – dodał wiceprezes Paweł Wojtunik.

Infrastruktura bałtycka jest wielkim ekosystemem, który musimy chronić

Porty bałtyckie stały się potężnym hubem transportowym, notują obecnie rekordowe wielkości przeładowanych towarów, co ma znaczenie nie tylko dla handlu międzynarodowego. Przez porty bałtyckie transportowane są towary, w tym m.in. surowce energetyczne na Ukrainę. Jakiekolwiek zakłócenia w tym transporcie mogą wywołać negatywne skutki geopolityczne.

- To implikuje pewne zagrożenia. Do tego bałtycka infrastruktura krytyczna zlokalizowana jest niedaleko rosyjskiego Kaliningradu, co może wiązać się z dodatkowymi zagrożeniami.

W związku z tym musimy traktować kwestie bezpieczeństwa w sposób ponadnarodowy. Projekty realizowane w rejonie Morza Bałtyckiego są dziś elementem ekosystemu bezpieczeństwa, ekosystemu gospodarczego i energetycznego. Należy do niego m.in. infrastruktura portowa, farmy wiatrowe, ale też Baltic Pipe oraz infrastruktura na Litwie. To ogromny ekosystem, który musimy chronić. Dlatego właśnie jest tworzone Centrum Bezpieczeństwa Morskiego, które będzie obejmowało swoim zasięgiem działania na całym wybrzeżu – powiedział Paweł Wojtunik.

Wiceprezes Paweł Wojtunik wyjaśnił, że w centrum będą pracowali przedstawiciele m.in. ORLENU, marynarki wojennej, straży granicznej, policji i służb specjalnych. Ich zadaniem będzie monitorowanie infrastruktury krytycznej w rejonie Bałtyku i w razie potrzeby reagowanie.

Bałtyk może stać się jednym z najważniejszych centrów energetyki w Europie

Ochrona m.in. infrastruktury portowej i energetycznej na Bałtyku stanowi fundament rozwoju gospodarczego tego regionu. Bałtyk może w ciągu najbliższych kilkunastu lat stać się jednym z najważniejszych centrów nowoczesnej energetyki w Europie, wzmacniając zarówno bezpieczeństwo energetyczne, jak i konkurencyjność gospodarek całego regionu.

- Region Morza Bałtyckiego stał się poważnym obszarem gospodarczym. Za sprawą portów, m.in. w Gdańsku i Gdyni, stał się ważnym centrum logistycznym. A za sprawą inwestycji w offshore i w elektrownię jądrową staje się ważnym obszarem przemysłu energetycznego. Te inwestycje zmienią geografię energetyczną tej części Europy. Infrastruktura, która już powstaje i która będzie powstawać w tej części Europy wymaga nie tylko wybudowania, ale też ochrony – mówił z kolei podczas panelu Leszek Bonna, wicemarszałek województwa pomorskiego.

eprasa.pl e14b9fd53a

ŁÓDZKI LOKAL W TELEWIZJI

Kuchenne Rewolucje przy ul. Rewolucji

Kuchenne Rewolucje Magdy Gessler znów zawitały do Łodzi. W najbliższy czwartek zobaczymy pizzerię Pomodoro, zmienioną na La Strada del Pomodoro.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Przypieczętowaniem Kuchennych Rewolucji była też korekta nazwy. Dawne Pomodoro to dziś La Strada del Pomodoro.



MATYLDA WITKOWSKA

Magdę Gessler zaprosił do Łodzi właściciel pizzerii Pomodoro Sebastian Śpiewak. Lokal przy ul. Rewolucji 1905 r. przejął rok temu. Okazało się, że działająca od kilkunastu lat pizzeria oprócz wiernych klientów miała też wyzwania - jest poza Piotrkowską, a po modernizacji ulicy trudno tu o miejsca parkingowe. Na dodatek do tramwaju, a zwłaszcza do węzła przesiadkowego, jest bardzo daleko.

- Klienci po drodze mają ze 150 innych restauracji, w których można zjeść. Żeby do nas przyjść, trzeba wiedzieć, że tu jesteśmy - mówi Sebastian Śpiewak.

Dlatego zgłosił swój lokal do programu telewizji TVN. Chciał w ten sposób rozreklamować Pomodoro i mu pomóc.

- Ale chcieliśmy też przeżyć „Kuchenne Rewolucje" - przyznaje Śpiewak.

Restauratorka swoje rewolucje w Łodzi zrobiła w wakacje. Załoga Pomodoro uczyła się nowych rzeczy, a jednocześnie nagrywany był program.

- Spotkanie z panią Magdą nie należy do najłatwiejszych. To chyba było moje największe przeżycie gastronomiczne w życiu - mówi Sebastian Śpiewak.

Ale w sumie... nie było tak źle. Restauratorka okazała się serdeczną osobą, a jedzenie z Pomodoro jej zasmakowało.

- Pani Magda bardzo doceniła nasze smaki - przekonuje Sebastian Śpiewak. – Bardzo smakowała jej pizza, a podawany w Pomodoro makaron miał być jednym z najlepszych w jej życiu.

W rezultacie Magda Gessler nie postawiła pizzerii na głowie, nadała jej tylko nowy kierunek. Zostawiła dotychczasowe dania, dokładając swoje autorskie menu: burratę na zimno z pomidorami (47 zł), parmigianę z zapiekanego bakłażana (56 zł), pastę amatricianę z domowym pappardelle (59 zł) jako danie główne oraz pizzę „Magdalena" z sosem homarowym i świeżymi krewetkami (69 zł).

Mocno zmienił się natomiast wystrój. Fototapetę nawiązującą do „Stworzenia Adama" zastąpił obraz pomidorów na plaży, na ścianach pojawiło się więcej czerwieni, a na stołach - dekoracje z żywych pomidorów.

Przypieczętowaniem Kuchennych Rewolucji była też korekta nazwy. Dawne Pomodoro to dziś La Strada del Pomodoro.

Wieść o udziale w programie już się w Łodzi rozeszła i efekt Gessler zadziałał. Klientów jeszcze przed jesienną emisją odcinka przybyło.

– Jesteśmy na stabilnym poziomie, wyższym niż przed „Kuchennymi Rewolucjami" - cieszy się właściciel.

Odcinek kręcony w Pomodoro będzie można zobaczyć w telewizji TVN w czwartek, 23 października, o godz. 21.30.

Łodzianie korzystali z pięknej pogody, by przygotować groby na Wszystkich Świętych

Słoneczny weekend przyciągnął łodzian na cmentarze. Niektórzy już odwiedzali bliskich z okazji Wszystkich Świętych inni przygotowywali i dekorowali groby. Większy ruch zacznie się za tydzień.

Zbigniew Karbowski na grobie zmarłej w lutym żony na cmentarzu na Dołach był już w sobotę. Zrobił porządki, postawił wrzosy i piękne kwiaty. To już dekoracja na 1 listopada.

- Wkrótce idę do szpitala, dlatego na grób żony przyszedłem już teraz. Po zabiegu nie będę miał siły na chodzenie na cmentarz - mówi.

Sporo osób zmiatało z grobów opadające liście, dostawiało kwiaty, wyrzucało stare dekoracje. Ale w ten weekend na Dołach było jeszcze spokojnie.

- Ruch zacznie się w ostatni weekend przed Wszystkimi Świętymi - zdradziła nam sprzedawczyni jednego ze stoisk przy ul. Smutnej.

Wtedy też oferta na straganach przy cmentarzach będzie bogatsza. A ceny? W sobotę na jednym ze straganów przy ul. Smutnej można było kupić wkłady do zniczy od 2 zł za sztukę, wrzosy w cenie 9-15 zł za doniczkę, pojedyncze koreanki po 7 zł za sztukę, a chryzantemy po 10-12 zł.

Można też kupować kwiaty na donice - chryzantemy znaleźliśmy za 45 zł, a koreanki za 30 zł. Większość kupujących brała całe zestawy.

- Za ozdobienie grobu zapłaciłem ok. 120 zł - usłyszeliśmy od jednego z odwiedzających cmentarz na Dołach.

MATYLDA WITKOWSKA



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Zbigniew Karbowski już teraz odwiedził grób żony. We Wszystkich Świętych ze względu na planowany zabieg nie będzie mógł tu dotrzeć.

AUTOREKLAMA
3911460967

Igrzyska Wolności
XIII Festiwal Idei

23-25/10/2026
EC1 Łódź

Tech for Humanity

Organizator
LIBERTÉ!

Patron Medialny
DŁ DZIENNIK ŁÓDZKI
POLSKA PRESS GRUPA

eprasa.pl e14b9fd53a

WYBURZANIE MA NASTĄPIĆ JUTRO RANO

Ostatnie godziny kominów EC2. Trwa odliczanie

Na czas wyburzania kominów EC2 konieczna jest ewakuacja mieszkańców ul. Różanej. Na razie nie ma informacji o planach zamykania ulic i odwoływania zajęć na Politechnice Łódzkiej.

MATYLDA WITKOWSKA

Mieszkańców ul. Różanej czekają w tym tygodniu spore wyzwania. Przez dziesięciolecia tuż za domami mieli kominy elektrociepłowni EC2, teraz przygotowują się do ewakuacji na czas ich wyburzania.

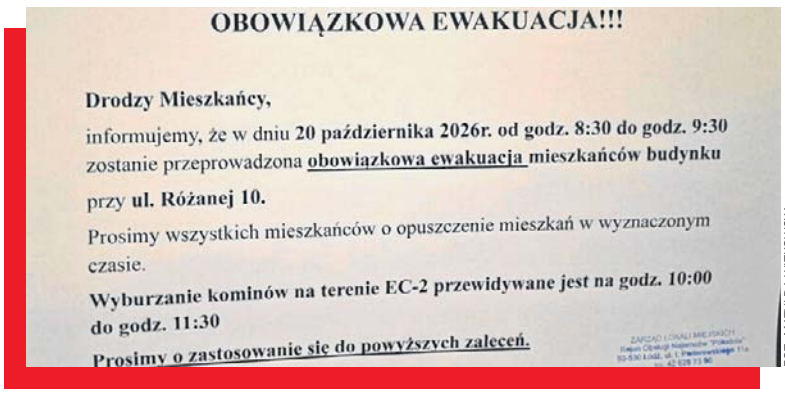
Na jutro, 20 października, inwestor zapowiedział obowiązkową ewakuację lokatorów - mieszkańcy będą opuszczać budynki między godz. 8.30 a 9.30, by z dala od strefy zagrożenia spędzić czas wyburzania kominów planowany na godz. 10-11.30. O planach ewakuacji informowały wywieszone na bramach zawiadomienia, a o szczegółach opowiadali odwiedzający mieszkańców przedstawiciele inwestora.

Te zapowiedzi trochę ich niepokoją. - Wiadomo, każdy trochę się boi o swoje mieszkanie - mówi seniorka, którą spotkaliśmy na ul. Różanej. - A kominy? Pewnie je odbudują - dodaje.

Jej sąsiad wie, że kominy nie wrócą. Ich likwidację uważa natomiast za zły pomysł. - Nasi dziadkowie je budowali, wyburzanie to marnotrawstwo - denerwuje się.

Przebiegająca przy EC2 ul. Wróblewskiego jest w remoncie. Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi nie dostał informacji o potrzebie jej zamykania.

A co z mieszkańcami i pracownikami znajdującego się po drugiej stronie ul. Wróblewskiego kampusu Politechniki Łódzkiej? - Na ten moment nic o takich utrudnieniach nie wiemy - poinformował nas w piątek po południu Maciej Wenerski, rzecznik Politechniki Łódzkiej.


OBOWIĄZKOWA EWAKUACJA!!!

Drodzy Mieszkańcy,

informujemy, że w dniu **20 października 2026r. od godz. 8:30 do godz. 9:30** zostanie przeprowadzona **obowiązkowa ewakuacja** mieszkańców budynku przy **ul. Różanej 10.**

Prosimy wszystkich mieszkańców o opuszczenie mieszkań w wyznaczonym czasie.

Wyburzanie kominów na terenie EC-2 przewidywane jest na godz. 10:00 do godz. 11:30

Prosimy o zastosowanie się do powyższych zaleceń.

ZARZĄD LOKALI MIEJSKICH

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Mieszkańcy o terminie ewakuacji dowiedzieli się z takiego ogłoszenia.


FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Kompleks EC2 dostarczał ciepło mieszkańcom południowej i zachodniej Łodzi w latach 1957-2015. Wyburzenie kominów przeprowadzi wyspecjalizowana firma.

Informacja o wybuchach żyje jednak własnym życiem. Na ulokowanym po drugiej stroni ul. Wróblewskiego osiedlu Nowa Przędzalnia wybuchła nawet mała panika. Najpierw pojawiła się informacja, że kominy wyburzane będą już w piątek, potem - że we wtorek, a na koniec, że termin wtorkowy termin to celowa dezinformacja.

– W rezultacie w piątek zostałam w domu, żeby w razie wybuchów mój kot nie był sam i nie spanikował. Kominów nie wyburzono, a ja zmarnowałam cały dzień - mówi lokatorka osiedla. - Wolałabym, żeby ktoś jasno nas poinformował, kiedy to się stanie i czego możemy się spodziewać.

Wyburzanie kominów przeprowadza spółka JHM Development, właściciel nieczynnej elektrociepłowni EC2. Trzy kominy o wysokości 120-160 m nie są objęte ochroną konserwatorską, wyburzenie ma związek z ich złym stanem technicznym. W przyszłości ten sam los ma spotkać trzy grube chłodnie kominowe.

Oficjalnie spółka nie podaje terminu przeprowadzenia akcji tłumacząc się względami bezpieczeństwa.

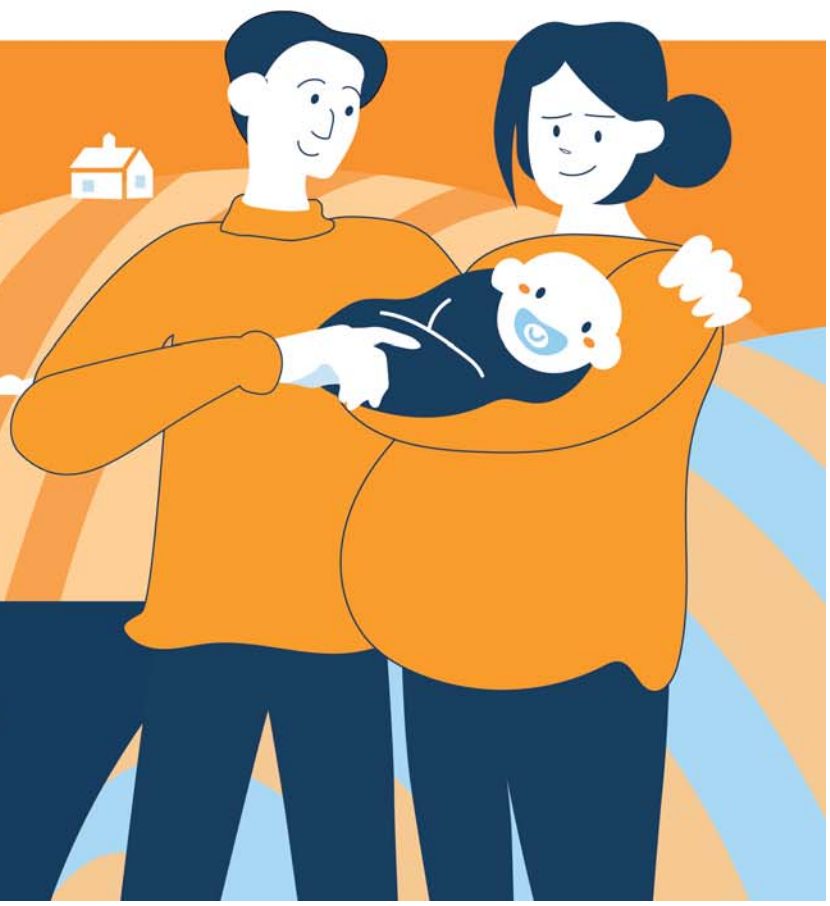
REKLAMA
2211548563

Ochrona ludności i obrona cywilna

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji

SPRAWDŹ SWOJĄ WIEDZĘ

Jak przygotować się na kryzys?
Wiesz, gdzie się schronić?
Jak spakować plecak ewakuacyjny?
Jak reagować na zagrożenia?



TVP 1
TVP VOD

WIELKI TEST
z „Poradnika bezpieczeństwa”
20 października | wtorek 21:05

eprasa.pl e14b9fd53a

CMENTARZ PRZY UL. RZGOWSKIEJ

Ostatnia droga Jacka Ziobera, legendy ŁKS-u

Rodzina, przyjaciele, byli koledzy z boiska, kibice i mieszkańcy Łodzi pożegnali piłkarza na cmentarzu św. Franciszka przy ul. Rzgowskiej.

LILA SAYED

Po 10 dniach od śmierci w miniony piątek, 16 października, odbyły się uroczystości pogrzebowe byłego reprezentanta Polski.

Już w kaplicy podczas nabożeństwa pojawiło się sporo akcentów sportowych. Urna z prochami legendy ŁKS wykonana na kształt piłki nożnej. Taki sam sportowy akcent miał wieniec. W kaplicy obok urny postawiono też oprawioną koszulkę zmarłego piłkarza z numerem 11. Na pogrzebie pojawili się m.in. były piłkarz Roman Kosecki i Andrzej Strejlau, były selekcjoner reprezentacji Polski.

Jacek Ziober spoczął w rodzinnym grobie. W ostatniej drodze towarzyszyli mu najbliżsi, dawni współpracownicy, przedstawiciele środowisk sportowych oraz kibice pamiętający jego najlepsze występy w barwach ŁKS i reprezentacji Polski.



FOT. BARTEK KSIĘŻAK





FOT. BARTEK KSIĘŻAK

Uroczystość miała piłkarską oprawę.

Informacja o śmierci Jacka Ziobera poruszyła nie tylko środowisko piłkarskie, ale także wielu mieszkańców Łodzi. O odejściu byłego zawodnika pisały media z całego kraju, a w sieci pojawiły się setki wpisów wspominających jego karierę i osiągnięcia.

Jacek Ziober był jednym z najlepszych polskich piłkarzy początku lat 90. XX w. W barwach ŁKS-u rozegrał ponad 200 spotkań, stając się jedną z ikon łódzkiego klubu. Jego talent został dostrzeżony również za granicą. Występował m.in. we francuskim Montpellier oraz hiszpańskiej Osasunie. Piłkarską przygodę kontynuował także w Stanach Zjednoczonych.

PRZEGRAŁ WALKĘ Z CIĘŻKĄ CHOROBĄ

Ostatnie lata życia byłego piłkarza były naznaczone problemami zdrowotnymi. Zmagał się z ciężką chorobą, która stopniowo odbierała mu sprawność i utrudniała codzienne funkcjonowanie. Miał też coraz większe problemy z poruszaniem się.

Jacek Ziober zmarł 6 października 2026 r. W listopadzie obchodziłby 61. urodziny.

Przeszczepili cztery nerki jednego dnia

W tym roku w Łodzi przeprowadzono już 25 transplantacji nerek. Dzięki niej biorcy nie będą już musieli poddawać się dializom, będą żyć lepiej i dłużej.

W środę, 14 października w szpitalu im. Barlickiego w ciągu 24 godzin lekarze przeszczepili czterem chorym nerki od zmarłych dawców. Nerki zostały pobrane od zmarłych w szpitalu im. Kopernika i szpitalu w Sieradzu. Było to ogromne przedsięwzięcie, przy transplantacji nerki pracuje ok. 50 osób - chirurdzy, transplantolodzy, nefrolodzy, anestezjolodzy, instrumentariuszki, laboranci i koordynatorzy.

URATOWALI BLISKO TYSIĄC CHORYCH

Zdarzyło się to tuż przed zaplanowanymi na czwartek i piątek jubileuszem 30-lecia pierwszego przeszczepu nerki w Łódzkiem.

Odbył się on 9 października 1996 r. i przeprowadził go zespół prof. Janusza Strzelczyka w szpitalu im. Barlickiego. Przeszczepiona nerka służyła pacjentowi 8 lat. Potem chory wrócił na dializy.

- Od tego czasu dzięki przeszczepom uratowaliśmy już blisko tysiąc pacjentów - mówi prof. Adam Durczyński, chirurg transplantolog w szpitalu im. Barlickiego. - Przeszczep wydłuża życie pacjenta i poprawia jego jakość.

Dziś lekarze, gdy przeszczepiona nerka po latach przestanie pacjentowi służyć, mogą przeszczepić mu kolejną, o ile znajdzie się dawca. Są już pacjenci, którzy mieli cztery takie transplantacje. To efekt rozwoju medycyny, coraz lepszych leków, opieki i większej świadomości biorców narządu.

Lekarze przeszczepiają chorym nerki także od dawców żywych, najczęściej spokrewnionych. W „Barlickim" przez 30 lat było 16 takich operacji. Dawcami były matki, ojcowie lub rodzeństwo chorego pacjenta. W Polsce transplantacje od dawców żywych to tylko 5 proc. wszystkich przeszczepów. Dla porównania w Skandynawii blisko 50 proc.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

W naszym regionie na nerkę od dawcy czeka ok. 60 pacjentów.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Cztery ronda upamiętnią łódzkich adwokatów, którzy bronili represjonowanych i niezależności adwokatury w czasach PRL

Cztery ronda na al. 600-lecia Miasta Łodzi (przedłużenie trasy Górnej w stronę autostrady A1) będą nosić imiona łódzkich adwokatów: Krystyny Skoleckiej-Kony, Mirosława Olczyka, Karola Głogowskiego i Zbigniewa Maciejewskiego - prawników, którzy angażowali się w obronę praw obywatelskich, pomoc osobom represjonowanym i działalność na rzecz niezależności adwokatury w czasach PRL. Tak zdecydowali łódzcy radni podczas ostatniej sesji 14 października.

- O historii miasta nie powinny przypominać wyłącznie daty i pomniki. Ważne są również nazwiska ludzi, którzy w konkretnych momentach potrafili stanąć po stronie drugiego człowieka, nawet jeśli wiązało się to z osobistymi konsekwencjami. Ci adwokaci pokazali, że bycie prawnikiem, to nie tylko znajomość przepisów, ale także odpowiedzialność za prawa i wolności obywatelskie. Chciałbym, żeby ich historie były obecne w codziennym życiu Łodzi, również w przestrzeni, którą mijamy każdego dnia - mówi adwokat Piotr Paduszyński, reprezentujący w tej sprawie Okręgową Radę Adwokacką w Łodzi na sesji Rady Miejskiej w Łodzi. - Chodzi o to, żeby pamięć o tych ludziach nie pozostawała wyłącznie w archiwach i opracowaniach historycznych. Nazwa ronda może stać się pretekstem do poznania czyjegoś życiorysu, rozmowy z młodszym pokoleniem i przypomnienia, że prawa obywatelskie nie zawsze były czymś oczywistym. Warto, by Łódź zachowała pamięć o tych, którzy pomagali ich bronić - podkreśla Piotr Paduszyński.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

eprasa.pl e14b9fd53a

POLITYKA I PRAWO

Walka o Trybunał

PiS nie składa broni ws. Trybunału Konstytucyjnego. Pod gmachem tej instytucji wciąż trwają demonstracje, a politycy prawicy wygłaszają płomienne przemowy.

DOROTA KOWALSKA

Przed Trybunałem Konstytucyjnym wciąż tłoczno. Gmachu pilnują wyborcy PiS i środowisk związanych z Telewizją Republika i „Gazetą Polską", około 4 tys. ludzi.

- To piękny dzień. Polska się budzi, ale musi się obudzić do końca. Opowiem państwu pokrótce, co działo się w naszym kraju przez ostatnie trzy lata. Zwyciężyła Platforma Obywatelska i jej koalicjanci. Zrobili to, bo mieliśmy do czynienia z wielkim kłamstwem, które rzadko zdarza się w państwach demokratycznych. Kłamano tak, że przejdzie to do czarnej historii demokracji. Z drugiej strony: sto konkretów. To oszukańcze propozycje o których wiedzieli, że nie uda się ich przeprowadzić - mówił w sobotę do zgromadzonych prezes Kaczyński.

Podkreślił, że należy „zabezpieczyć Polskę raz na zawsze" przed zagrożeniami płynącymi ze strony rządu. Wskazywał, że Trybunał Konstytucyjny jest - obok Narodowego Banku Polskiego - jedną z dwóch ostatnich instytucji, które nie zostały „opanowane przez tę władzę".



FOT. ADAM JANKOWSKI

W sobotę do zgromadzonych przed Trybunałem Konstytucyjnym demonstrantów przemówił m.in. prezes PiS Jarosław Kaczyński.

W sobotę tuż po Kaczyńskim przemówił szef Kancelarii Prezydenta RP Paweł Szefernaker. Tym samym, Karol Nawrocki dał jasno do zrozumienia, po której stronie barykady stoi.

Szefernaker tłumaczył, że zjawił się na manifestacji, żeby w imieniu prezydenta Karola Nawrockiego wszystkim, którzy tutaj są, powiedzieć „dziękuję"".

Protesty ws. TK nasiliły się tym, jak w środę bliski współpracownik Donalda Tuska Maciej Berek, złożył w Sejmie, ale nie przed prezydentem RP, ślubowanie na sędziego Trybunału. Czworo innych sędziów, zrobiło podobnie kilka miesięcy wcześniej. Wszyscy oni nie są dopuszczeni do orzekania przez prezesa Trybunału.

W środę Berek i pozostali nieuznawani przez prezesa sędziowie pojawili się w gmachu TK. Na miejscu doszło do szarpaniny między demonstrantami i policją.

W piątek policjanci ruszyli w pościg za jednym z mężczyzn nerwowo zachowującym się w pobliżu Trybunału Konstytucyjnego i tak dotarli do budynku, w którym jest biuro Adama Borowskiego, jednego z organizatorów protestu przed TK. Na miejscu obezwładnili mężczyznę, który - według policji - zaatakował policjantkę. Zatrzymany podczas interwencji stracił przytomność. Pod kurtką miał ukryty nóż. I policjantka, i zatrzymany mężczyzna trafili do szpitali.

Prezydent Trump broni decyzji w sprawie sankcji na Rosję. „Dla dobra kraju i świata"



FOT. ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Donald Trump zastrzegł jednak, że sprawa ceł nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Prezydent USA Donald Trump powiedział w sobotę, że jego decyzja ws. odstąpienia od nałożenia nowych sankcji na Rosję jest dobra dla kraju i świata. Zastrzegł jednak, że sprawa nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Odpowiedział w ten sposób na pytanie o piątkowe rozporządzenie, w którym odstąpił od nałożenia sankcji i ceł przewidzianych przez podpisaną przez niego ustawę.

- To bardzo dobra decyzja, korzystna dla kraju i, moim zdaniem, dla świata - powiedział.

Pytany o tę kwestię w sobotę szef dyplomacji USA Marco Rubio również sugerował, że ostateczna decyzja nie została jeszcze podjęta.

Podczas rozmowy z dziennikarzami przed odlotem do Uzbekistanu, Rubio bronił decyzji Trumpa o zawieszeniu sankcji na Rosję. Jak zaznaczył ustawa obejmuje nie tylko sankcje na Rosję, ale też cła na inne państwa kupujące rosyjską ropę naftową.

Dodał, że prezydent zdecydował się je zawiesić i przez 60 dni przeanalizować, jak wpłyną one na gospodarkę światową i amerykańską.

Zawieszona przez Trumpa ustawa nakazywała prezydentowi wprowadzenie 500-procentowych ceł na towary z Rosji i cła w wysokości do 100 proc. na towary z pięciu największych importerów ropy naftowej z Rosji, pięciu największych importerów gazu, a także pięciu państw umożliwiających obchodzenie sankcji. **PAP**

Grabieże i podpalenia we Francji

Setki tysięcy ludzi wzięły udział w sobotę w demonstracjach we Francji przeciwko rosnącym kosztom życia. Doszło do ataków na budynki publiczne i aktów grabieży.

Związek zawodowy CGT poinformował wieczorem, że w demonstracjach w całym kraju wzięło udział 800 tys. osób. Natomiast szef MSW Laurent Nunez na konferencji prasowej podał liczbę 500 tys. uczestników zgromadzeń.

Jednak przy okazji demonstracji od popołudnia w dużych miastach, jak Marsylia, Lyon i Tuluza, ale też średnich - jak Besanson - doszło do bardzo gwałtownych ataków grup chuliganów. W niektórych miejscach takie sceny trwały do wieczora.

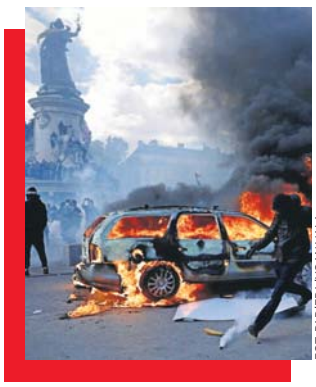
Doniesienia o tym napłynęły najpierw z Marsylii, gdzie w pierwszej połowie dnia do budynku merostwa wdarła się na krótko grupa ludzi. Później pojawiły się informacje o kolejnych takich aktach, a dzień demonstracji zakończył się chaotycznymi scenami przemocy.

W Paryżu w demonstracji na pl. Republiki, która rozpoczęła się po południu, wzięło udział - według MSW - 110 tys. osób. Krótko po tym, gdy demonstranci opuścili plac, pojawiły się doniesienia o grupach, które systematycznie atakowali i plądrowali sklepy i punkty usługowe w tym rejonie. Do takich samych aktów doszło na dalszej trasie pochodu, przy bulwarze Magenta.

Jak poinformował mer Paryża Emmanuel Gregoire, doszło także do prób podpalania sklepów na parterze budynków, czyli pod mieszkaniami na wyższych kondygnacjach. Gregoire wyraził obawę, że bilans grabieży, do jakich doszło w stolicy, będzie bardzo wysoki.

Premier Francji Sebastien Lecornu ogłosił w sobotę późnym wieczorem, że 1200 osób zostało aresztowanych, a 150 policjantów i żandarmów odniosło obrażenia podczas zamieszek.

Oświadczył, że zamieszki były wymierzone w kluczowe ośrodki władzy w kraju, m.in. Pałac Elizejski, siedzibę rządu oraz w parlament - Zgromadzenie Narodowe. Potępił „przerażający poziom przemocy". Podkreślił, że przez cały dzień policja musiała mierzyć się z „wyjątkowo agresywnymi środowiskami skrajnej lewicy" - „bardzo dobrze zorganizowaną grupą, która w sposób metodyczny próbowała atakować mienie, ludzi, a także instytucje Republiki".



FOT. PAP/EPA/YOAN VALAT

Płonący samochód na pl. Republiki w Paryżu.

Szef resortu sprawiedliwości Gerald Darmanin mówił o „zamieszkach o niespotykanej dotąd skali, które jeszcze trwają". Minister oświadczył, że „ponownie wezwał wszystkich prokuratorów (...) do podjęcia zdecydowanych działań prawnych, adekwatnych do poziomu przemocy, która dotknęła kraj". **PAP**

Targi i kongres Azyl Expo poświęcone obronności rozpoczną się dziś w Łodzi

Azyl Expo połączy wystawę sprzętu i technologii z debatami ekspertów i szkoleniami.

– To pierwsza edycja targów, które kierujemy przede wszystkim do samorządowców i osób odpowiedzialnych w różnych instytucjach za ochronę ludności i obronę cywilną, ale również do mieszkańców Łodzi – podkreśla Krzysztof Makowski, jeden z inicjatorów przedsięwzięcia. – W części targowej bierze udział ponad 70 wystawców, drugim elementem są panele dyskusyjne z udziałem ekspertów.

Będzie można zapoznać się z najnowszymi rozwiązaniami dotyczącymi obrony cywilnej. Będzie można sprawdzić swoje umiejętności w treningu strzeleckim na strzelnicy laserowej. Będzie też cykl wykładów dla młodzieży nt. survival i przygotowania do sytuacji kryzysowych. Zaplanowano szkolenia z zakresu obronności dla pracowników instytucji kultury i edukacji.

Drugiego dnia Azyl Expo, we wtorek, 20 października, na placu przed halą MOSiR odbędzie się 1. Wojewódzki Apel Klas Mundurowych z udziałem ponad 40 klas mundurowych z woj. łódzkiego.

Azyl Expo można odwiedzać w hali Expo dziś w godz. 10-18, we wtorek w godz. 10-16. Bilet kosztuje 50 zł, uprawnia do wielokrotnego wstępu na wystawę w wybranym dniu i udział w forum dyskusyjnym.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

eprasa.pl e14b9fd53a

KONTROWERSJE

Odzież polskiej firmy - jak pasiaki z Auschwitz

W sieci zawrzało, gdy znana marka odzieżowa w swojej ofercie dla dzieci zaprezentowała strój przypominający obozowy pasiak. Po fali krytyki polska firma usunęła kontrowersyjny produkt z oferty.

JERZY ZABORSKI

Co pewien czas zdarzają się takie sprawy. W 2020 r. głośno było o magnesach na lodówkę i podkładkach pod komputerową mysz z wizerunkiem KL Auschwitz. Dzięki interwencji muzealników udało się usunąć ze sklepów internetowych bardziej wymyślne „pamiątki": choinkowe bombki i poduszki z wizerunkiem Bramy Śmierci i spódnice mini ze zdjęciem krematoriów z niemieckiego obozu Auschwitz.

W przypadku pojawienia się odzieży przypominającej obozowe pasiaki, reakcja internautów była natychmiastowa. Na firmę posypały się gromy.

- To jest obrzydliwie, że aż nie chce się pisać! - grzmieli internauci.

- Historia drugiej wojny światowej i niemieckich obozów koncentracyjnych, w tym Auschwitz, sprawia, że pewne obrazy czy symbole nabrały szczególnego znaczenia w świadomości społecznej. Z pewnością jednym z takich symboli jest pasiak więźniarski. Był on elementem tragicznej obozowej rzeczywistości, w której człowieka pozbawiano godności i indywidualności - przypomina Paweł Sawicki, z biura prasowego Muzeum Auschwitz.

„Dziecięce spodnie dresowe Tinycottons to propozycja dla najmłodszych, łącząca swobodę ruchów z modnym wyglądem. Wykonane z miękkiego polaru, prezentują się w niebieskim odcieniu z retro paskami. Ten model sprzyja wygodzie podczas zabawy oraz w codziennych stylizacjach"- tak swój produkt na stronie internetowej polecał answear.com.

W sieci powstała burza. Komplet w pasy od razu skojarzył się ze strojem więźnia. Zdecydowana większość komentujących była zbulwersowana nowym produktem.

Internauci tworzyli połączenia zdjęciowe zestawiające reklamę nowej odzieży z obozowym zdjęciem 14-letniej więźniarki, Czesławy Kwoki, jednej z ofiar akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie, która zginęła w obozie zabita zastrzykiem fenolu 12 marca 1943 roku. W momencie robienia zdjęcia do ewidencji obozowej dziewczynka była przerażona. Zestawienie takich fotografii wzbudzało zgrozę.

- Wrażliwość producentów i projektantów powinna łączyć się z wiedzą o znaczeniu i emocjach towarzyszących określonym symbolom - tłumaczy Paweł Sawicki z Muzeum Auschwitz. - W przypadku ostatnich kontrowersyjnych sytuacji zabrakło wrażliwości i świadomości, że takim wzorem mogą wywołać konkretne skojarzenia i że będzie to odbierane jako brak szacunku dla ofiar.



FOT. WIKIMEDIA-KONRAD KURZACZ-OWN WORK, CC BY-SA 3.0

W reakcji na głosy oburzonych internautów producent wycofał odzież ze swojej oferty.

Firma wycofała ten produkt ze swojej oferty. W wyjaśnieniach podkreśliła, że jako polska marka rozumie, jak bolesnym i ważnym fragmentem historii Polski i Europy jest pamięć o ofiarach Holocaustu i więźniach obozów koncentracyjnych. Kategorycznie odcina się od wykorzystania tej symboliki w działaniach sprzedażowych.

- Decyzję o wycofaniu kontrowersyjnych produktów, choć podjętą dopiero w reakcji na głosy oburzenia, można postrzegać jako spóźnioną lekcję wrażliwości. Szkoda, że taka refleksja nie pojawiła się na wcześniejszym etapie - komentuje Paweł Sawicki z biura Muzeum Auschwitz.

To nie usterka instalacji spowodowała pożar kościoła w skansenie...

Tak wynika z opinii biegłego w zakresu energetyki i elektryczności. Wnioski, które zaczynają padać, są coraz bardziej niepokojące

W nocy z 15 na 16 sierpnia ogień strawił XVII-wieczny kościół z Bączala Dolnego, przeniesiony do sanockiego skansenu. Wraz z drewnianą świątynią bezpowrotnie utracono cenne wyposażenie, w tym zabytkowe ołtarze i jedne z najstarszych organów w Polsce. Pożar uszkodził również sąsiednie obiekty.

Tragedia wywołała dyskusję o zabezpieczeniu drewnianych zabytków przed ogniem. Pojawiły się także pytania o okoliczności samego zdarzenia. Do tej kwestii odniósł się Adam Sapeta, podkarpacki wojewódzki konserwator zabytków, w poniedziałkowej rozmowie tygodnia Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa.

W wywiadzie rozmawiano o brakach w systemach ochrony przeciwpożarowej obiektów zabytkowych, trudnościach z finansowaniem i potrzebie stworzenia spójnego systemu opieki nad drewnianym dziedzictwem. Rozmowa dotyczyła także skuteczności czujek dymowych, zabezpieczeniach stosowanych w Szwecji oraz audytu ochrony zabytkowych obiektów na Podkarpaciu. Adam Sapeta poinformował, że pojawiły się argumenty przemawiające przeciwko awarii instalacji elektrycznej w spalonym kościele. Zastrzega, że na ostateczne wyjaśnienia trzeba poczekać.



FOT. AUTOR FOT. DOROTA MĘKARSKA

Ogień strawił zabytkowy, drewniany kościoła św. Mikołaja. Spłonęło wyposażenie świątyni, ogień uszkodził również sąsiadujące z kościołem obiekty skansenu.

STRAŻACY MIELI WĄTPLIWOŚCI...

W trakcie wywiadu Adam Sapeta opowiedział o spotkaniu ze strażakami w Sanoku, podczas którego rozmawiano o przebiegu akcji ratowniczej i okolicznościach pożaru. W czasie rozmów poddano w wątpliwość, że przyczyną była wadliwa instalacja elektryczna.

W dalszej części rozmowy konserwator zabytków sformułował już wyraźniejszy argument. Wskazał na położenie skrzynki rozdzielczej w zakrystii oraz kolejność, w jakiej ogień obejmował poszczególne części świątyni, bo właśnie zakrystia najpóźniej stanęła w płomieniach.

- To jest dowód, że to nie instalacja elektryczna była powodem pożaru - stwierdził Adam Sapeta.

NIE BYŁO MONITORINGU

W rozmowie konserwator poruszył również kwestię ustalenia, kto odpowiada za zdarzenie. Zwrócił uwagę, że w miejscu pożaru nie było monitoringu, który mógłby pomóc w odtworzeniu okoliczności wydarzeń.

- Nie wiemy w sumie, kto spowodował ten pożar. Jak powstał, to już mniej więcej wiadomo, ale kto to sprawił, to niestety jeszcze trwa. Nie ma wyników - powiedział Adam Sapeta.

Konserwator nie przedstawił jednak szczegółów, które pozwalałyby jednoznacznie określić, co miał na myśli i nie stwierdził wprost, że doszło do podpalenia.

Brak monitoringu uznał za jedną z istotnych luk w zabezpieczeniu zabytku. Jak zaznaczył, ochrona takich obiektów powinna obejmować nie tylko systemy przeciwpożarowe, ale także monitoring i kontrolę dostępu.

Wojewódzki konserwator zabytków podkreślił, że kościół był wyposażony w czujki dymowe. System wygenerował sygnał alarmowy, a o zagrożeniu powiadomiono straż pożarną i pracowników skansenu.

- Zjawili na miejscu bardzo szybko, ale niestety, nie było już czego ratować. Pożar się tak szybko rozwinął - relacjonował.

Dzisiaj już wiadomo, że pierwotnie płomienie nie pojawiły się w środku, jak początkowo sądzono, bo18 sierpnia śledczy podali w komunikacie, iż wewnątrz kościoła widoczny był ogień, a na zewnątrz wydobywały się płomienie.

BIEGŁY: TO NIE BYŁA USTERKA INSTALACJI

Prokuratura Okręgowa w Krośnie w trakcie prowadzonego śledztwa wykonała szereg czynności związanych z zabezpieczeniem dokumentacji, przesłuchaniem świadków i powołaniem biegłych.

Na obecnym etapie śledztwa uzyskano opinię biegłego z zakresu energetyki i elektryczności, z której wynika, że przyczyną pożaru nie była usterka instalacji elektrycznej. Z opinii tej nie wynika natomiast, co było przyczyną pożaru. Kwestie te ostatecznie zostaną rozstrzygnięte po uzyskaniu opinii biegłego z zakresu pożarnictwa, która ma wpłynąć do Prokuratury Okręgowej w Krośnie nie wcześniej niż z początkiem roku.

Jak podkreśla prokurator Marta Kolendowska-Matejczuk, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Krośnie, z uwagi na dobro toczącego się postępowania oraz konieczność zabezpieczenia prawidłowego toku śledztwa dalsze informacje na chwilę obecną nie będą udzielane.

DOROTA MĘKARSKA

eprasa.pl e14b9fd53a

PRZEPISY

Miasta wciskają hamulec. Coraz więcej zakazów

Hulajnogi elektryczne dają swobodę, ale coraz częściej trafiają na zakazy i ograniczenia. Samorządy mówią o bezpieczeństwie, a użytkownicy pytają, czy za brawurę części osób powinni odpowiadać wszyscy.

E. OKONIEWSKA, J. SURAŻYŃSKA

Kościerzyna i Chojnice nie są jedynymi miastami na Pomorzu, które zdecydowały się ograniczyć możliwość korzystania z hulajnóg elektrycznych. Podobne rozwiązania funkcjonują także w Czersku, Gdańsku i Sopocie, choć ich zakres i sposób wprowadzania są różne.

Od roku na Placu Ostrowskiego w Czersku obowiązuje zakaz poruszania się hulajnogami elektrycznymi. Władze miasta informowały, że decyzja była odpowiedzią na sygnały mieszkańców dotyczące niebezpiecznych zachowań użytkowników tych pojazdów. Na sezonowe ograniczenia zdecydował się również Gdańsk. Latem 2026 roku ponownie wyłączono z ruchu hulajnóg część Głównego Miasta. Podczas Jarmarku św. Dominika obszar strefy został dodatkowo rozszerzony. Ograniczenia miały przede wszystkim uporządkować ruch w miejscach, w których w sezonie turystycznym pojawiają się tłumy pieszych. Także w Sopocie funkcjonują miejsca, w których użytkownicy hulajnóg muszą liczyć się z ograniczeniami. Dotyczy to wybranych części centrum miasta.

Za decyzjami samorządów stoją przede wszystkim argumenty dotyczące bezpieczeństwa. Jak wynika z danych przekazanych przez Komendę Wojewódzką Policji w Gdańsku, w 2026 roku na Pomorzu odnotowano 109 wypadków z udziałem hulajnóg elektrycznych. W dwóch z nich zginęły dwie osoby, a 91 zostało rannych. Policja odnotowała ponadto 228 kolizji z udziałem tych pojazdów. W samym Gdańsku tylko do końca września policjanci ujawnili aż 171 wykroczeń popełnionych przez użytkowników hulajnóg, przy 132 odnotowanych ogółem w całym 2025 roku.

Policja przypomina, że hulajnoga elektryczna jest pojazdem, a osoba, która z niej korzysta, ma obowiązek przestrzegać przepisy ruchu drogowego.

20 KM/H TO NIE SUGESTIA

Zgodnie z obowiązującymi zasadami dopuszczalna prędkość jazdy hulajnogą elektryczną wynosi 20 km/h. Kierujący ma obowiązek korzystać z drogi dla rowerów lub pasa ruchu dla rowerów. Jazda chodnikiem jest dopuszczalna tylko w określonych sytuacjach. Wtedy użytkownik hulajnogi musi poruszać się z prędkością zbliżoną do prędkości pieszych, ustępować pierwszeństwa i nie utrudniać im ruchu. Na przejściu dla pieszych użytkownik hulajnogi powinien zejść z pojazdu i przeprowadzić go na drugą stronę. Osoby w wieku od 13 do 18 lat muszą posiadać kartę rowerową albo odpowiednie prawo jazdy. Dzieci poniżej 13. roku życia nie mogą samodzielnie poruszać się hulajnogą elektryczną po drodze publicznej. Wyjątkiem jest strefa zamieszkania, gdzie mogą z niej korzystać pod opieką osoby dorosłej. Od kilku miesięcy osoby, które nie ukończyły 16 lat, podczas jazdy hulajnogą elektryczną muszą używać kasku ochronnego. Zakazane jest również przewożenie drugiej osoby, zwierzęcia lub ładunku, jazda po alkoholu lub środkach odurzających oraz korzystanie podczas jazdy z telefonu trzymanego w ręku.

Coraz większym wyzwaniem stają się jednak nie tylko użytkownicy łamiący zasady ruchu, ale również same pojazdy. Na rynku dostępne są jednoślady, które wyglądają jak hulajnogi elektryczne, ale po zmianie ustawień lub zdjęciu fabrycznych ograniczeń mogą osiągać prędkości znacznie wyższe niż dopuszczalne 20 km/h.



FOT. WOJCIECH FRELICHOWSKI

Elektryczne hulajnogi stały się popularnym środkiem transportu wśród młodych mieszkańców.

W ostatnich miesiącach głośno było o przypadkach osób poruszających się na takich pojazdach z prędkościami sięgającymi kilkudziesięciu kilometrów na godzinę. Pojawiały się również nagrania hulajnóg jadących z prędkościami porównywalnymi z samochodami. Dla policjantów oznacza to dodatkowy problem. Sam wygląd pojazdu nie zawsze pozwala stwierdzić, czy spełnia on wymogi techniczne. Do dokładnego sprawdzenia parametrów może być potrzebny specjalistyczny sprzęt. Na problem zareagowało również Ministerstwo Infrastruktury. Resort przygotowuje zmiany dotyczące rynku elektrycznych jednośladów. Zwraca uwagę na rosnącą popularność pojazdów, które wyglądają jak hulajnogi elektryczne, ale ze względu na parametry techniczne nie spełniają wymogów przewidzianych dla tej kategorii. W przypadku hulajnóg chodzi przede wszystkim o możliwość rozwijania prędkości wyższej niż 20 km/h.

Jedno jest pewne: można spodziewać się, że spór o hulajnogi szybko się nie skończy, a wypracowanie konsensusu będzie trudne.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Ogrodnika brukarza, 793-515-313

W stolarstwie, 608-502-044

ZATRUDNIĘ montera drzwi, 502-851-517

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GŁADŹ, mal. glazura, 510-322-848

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA Q604983182A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne:
800-472-852, 42 647-28-52

eprasa.pl e14b9fd53a

Zakochać się w jakimś zamku to za mało

O zachwycie nad dawną architekturą, który potrafi zmienić całe życie, ruinach, które odzyskują dawną świetność i o cenie, jaką płacą ich opiekunowie lub właściciele, mówi Michał Wójcik - autor książki „Tańczący z zamkami, czyli subiektywny przewodnik po zamkach, pałacach i dworach". - Po wojnie komuna dorżnęła tę „pańską", „wredną", „krwiopijczą" spuściznę - tłumaczy.

ANITA CZUPRYN



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zamek w Świnach

Czym różni się zamek od pałacu, a pałac od dworu? Okazuje się, że to wcale nie jest oczywiste.

Zdarzało mi się przyjeżdżać do zamku, a właściciel mówił: „Witam w pałacu". Jestem historykiem, mediewistą, więc raczej nie mam problemów z rozróżnianiem obiektów i epok - zwykle wystarczy rzut oka. Zatem patrzę, a to nie żaden pałac, a zamek. Jak malowanie. Bywa, że coś ewidentnie barokowego funkcjonuje dziś jako zamek. Jedziemy do Łańcuta i wszyscy przewodnicy, wszystkie drogowskazy witają nas w zamku. Na Boga, kiedy patrzy się na ten obiekt, żadnej zamkowatości w nim nie ma. Podobnie jest z dworami. Łatwo rozpoznać dworek z Soplicowa, ale dworem równie dobrze może być wieża mieszkalna albo gotycki czworobok. Ta nomenklatura się miesza. Dużo zależy od właściciela: jak on sam postrzega i przedstawia swój obiekt. I o tym też był nasz program telewizyjny. O tym, jak właściciele sami je traktują, jakimi darzą emocjami. Ale „Mam zamek" powstał również dlatego, że w Polsce coś drgnęło. Nie trzymamy się już tak kurczowo przekonania, że jeżeli coś zostało zniszczone przez Szwedów czterysta lat temu, to musi pozostać trwałą ruiną. Konserwatorzy powoli, z oporami, ale jednak wychodzą naprzeciw właścicielom i godzą się na jakąś formę odbudowy czy rekonstrukcji.

Zawsze myślałam, że zamek służy obronie, w pałacu mieszka wyższa arystokracja, na przykład książęta, a w dworach ziemianie i drobniejsza szlachta.

Tymczasem i król może mieszkać w dworze, który jest prostym gotyckim klockiem, a zwykły szlachcic czy arystokrata w zamku. W epoce romantyzmu, co utrwaliła też literatura, nie tylko „Pan Tadeusz", byli szlachcice, którzy mianowali się ostańcami, królami zamczysk. Tacy szaleni, wpółobłąkani Gerwazowie zostawali w rozsypujących się ruinach i samozwańczo ogłaszali władcami odchodzącego świata. Bo wraz z tą architekturą odchodził też etos. Nie chcę tego rozstrzygać. Niech każdy na własną rękę bawi się w rozróżnianie pałaców, zamków i dworów. Oczywiście ortodoksi i historycy sztuki nie mają z tym problemu, ale dla nas może to być po prostu zabawa.

Ile mamy zamków w Polsce? Pisze pan, że ich sytuacja jest lepsza niż dziesięć lat temu. Jak wyglądamy na tle Europy?

Mamy około czterystu zamków. O wiele lepiej było przed wojną. Po wojnie komuna dorżnęła tę „pańską", „wredną", „krwiopijczą" spuściznę. Nie konserwowano tego, co się bez właścicieli rozpadało. Wiele pałaców, zniszczonych przez Niemców albo później przez komunistów, ograbiono i pozostawiono samopas. Lata pięćdziesiąte, sześćdziesiąte, siedemdziesiąte były koszmarne, a w osiemdziesiątych destrukcja była już totalna. Paradoksalnie niektóre obiekty ratowały PGR-y. Dyrektor nie chciał pracować w baraku. Przyjemniej było po pańsku: za biurkiem arystokraty czy ziemianina, nawet w jego fotelu, jeżeli ocalały jakieś meble. Kiedy PGR-y padły, nawet to szlag trafił. Pozostawione bez opieki budynki rozkradano. W latach dziewięćdziesiątych jeździłem na Dolny Śląsk i pamiętam wielkie tiry na niemieckich rejestracjach, którymi wywożono okiennice, portale, rzeźby, płaskorzeźby, kolumny. Wszystko pakowano zresztą polskimi rękoma. Lokalni mieli te ruiny gdzieś: ich rodzice przyjechali zza Buga, z Kresów, a oni sami nie czuli mięty do tych poniemieckich obiektów.
Na szczęście to się już zmieniło. Ale jeśli pyta pani, ile tego jest, to powiem, że za mało. Mogliśmy uratować więcej. Proszę zobaczyć, jak to wygląda w Niemczech, Czechach czy na Słowacji. Tam wiele takich budowli jest w doskonałym stanie. Niektóre wyglądają, jakby właściciele dopiero wyszli i zostawili na stole jeszcze dymiącą zupę. To nie jest przesada. Armia Czerwona szła ławą w kierunku Berlina. W Polsce centralnej polscy komuniści próbowali jeszcze jakoś powstrzymywać marszałków, przynajmniej niektórzy. Ale na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych, na Śląsku, Pomorzu, w zachodnim pasie, było już bez trzymanki. „Dożynanie germańskiej gadziny" odbywało się na nieruchomościach. Kradzieże, wywożenie dzieł sztuki transportami na wschód. To, co zostało, palono i niszczono z premedytacją. Ocalało tak mało, że choćby z tego powodu zasługuje to na ochronę przez wszystkie służby publiczne. Dziś na naszych oczach zachodzi też inny proces: Polska staje się bogatym krajem, ludzie się bogacą. Ci, którzy kiedyś jeździli po ruinach małymi fiatami czy rowerami, teraz jako zamożni ludzie mogą realizować swoje pasje inaczej. Stać ich na kupno obiektu, czasami w opłakanym stanie, i ratowanie go za swoje ciężko zarobione pieniądze. Kręcąc program „Mam zamek", byliśmy świadkami tego procesu. To bardzo podnosi na duchu.

Niektórzy kupują zamek czy pałac, a potem odbudowują jak chcą, nie trzymają się wytycznych konserwatora. I powstają koszmarne obiekty.

Wiem, że w Polsce toczą się różne dyskusje. Ich odpryskiem była choćby wystawa na Zamku Królewskim w Warszawie - „Ostatni zamek. Zamczystość polska: od Wawelu do Stobnicy". Odniosłem wrażenie, że to szydera z pretensji niektórych Polaków, by mieć swój zamek. Twórcy wystawy pokazali ten proces na zdjęciach. Oto jakiś wiejski kibel, przystanek, bar czy speluna zostają „uzamkowione", dostawia się nich jakieś gotyckie wieżyczki z pustaków albo plastiku, żeby nadać temu pozór dawności. Ale na tej wystawie oberwało się nawet ludziom, którzy zabytki ratują i mam wrażenie, że jednak sprostali wysokim estetycznym wymaganiom twórców wystawy. Druga sprawa to opór konserwatorów. Najlepszym przykładem jest podnoszenie z ruin Mirowa i Bobolic. Jarosław Lasecki przeszedł drogę przez mękę, by tego dokonać. Był jednak uparty i zdeterminowany, postawił na swoim, choć zapłacił za to wysoką cenę (choćby wspomnianej szydery). I teraz można dyskutować, czy to dobrze zrobiony obiekt, czy, jak chcą niektórzy, tak koszmarna replika, że aż zęby bolą. Tymczasem odbiorcy, czyli publika, zagłosowali nogami. Walą tam dzikie tłumy turystów. Szlak Orlich Gniazd zawsze był popularny, bo jest piękny i jest tam wiele romantycznych ruin. Ale kiedy Lasecki „wskrzesił" zamek w Bobolicach, pojawiły się tam tłumy dotąd niespotykane. Ludzie chcą to oglądać.

Dlaczego tak kochamy zamki i pałace?

Francuzi też lubią swoje zamki nad Loarą. Nie wiem, jak to wyjaśnić. W tych starych miejscach jest magia.

Politycy proponowali kiedyś odbudowę wszystkich zam-

eprasa.pl e14b9fd53a

ków na Szlaku Orlich Gniazd.

Tak, była taka koncepcja PiS-u: wskrzesić zamki Kazimierza Wielkiego. Ale to był tylko chwilowy zryw w prawicowej polityce historycznej. PiS miał wówczas wystąpienia, moim zdaniem kompletnie kretyńskie, na temat ratowania dziedzictwa narodowego i celu, jakiemu miałoby to służyć.

Dlaczego kretyńskie?

A czy coś się w tej sprawie ruszyło? „Ratujmy" zawsze dobrze brzmi. Ale jeśli tak, to rzeczywiście ratujmy. Potrzebne jest prawodawstwo, które pozwoli ludziom kupować takie obiekty, zaciągać nisko oprocentowane kredyty, a później je faktycznie ratować, dbać o nie, właściwie gospodarzyć. Przecież ci właściciele wkładają w nie przede wszystkim własne pieniądze. Publiczne dotacje to tylko ułamek, zresztą przyznawane uznaniowo. Państwo chętnie ratuje kościoły, i dobrze, bo mamy wiele wspaniałych zabytkowych obiektów, ale jeśli chodzi o prywatne siedziby, ogląda i mlaska nad każdą złotówką.

Usłyszał pan od jednego z właścicieli, że zamku nie należy remontować za swoje.

To jeden z punktów dekalogu Martina Sobczyka, właściciela zamku Sarny. On oczywiście remontuje przede wszystkim za swoje, nie oszukujmy się. Walczy jednak o dotacje, stypendia, inne środki, bo pamiętajmy, że to kolejne przykazanie tego dekalogu - właściciel, który splajtuje, jest największym zagrożeniem dla obiektu, pociągnie go za sobą na dno. Doprowadzi do katastrofy. Tymczasem te obiekty -przynajmniej ja je tak traktuję - są naszym wspólnym dziedzictwem. Sobczyk kupił zamek, jest jego właścicielem i za niego odpowiada, ale drzwi do zamku są otwarte dla wszystkich. Żaden prywatny właściciel nie zabierze swojego zamku czy pałacu do grobu. Budowla zostanie. Będziemy do niej przyjeżdżać i dumać nad naszą skomplikowaną historią. Na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych jest to zresztą bardziej skomplikowane. Znam ludzi, którzy odzyskują obiekty, które niegdyś należały do ich rodzin. Inni po prostu lubią stare, piękne rzeczy, czują do nich sentyment i wkładają w nie duszę. Ratuują, aby otworzyć dla publiczności. Wiem także, że wielu ludzi, taka prywatna „opieka" nad zabytkami może boleć. Estetycznie. Kiedyś robiliśmy z Joanną Lamparską program „Kup pan zamek". Byliśmy z wizytą w Pieszycach. Słyszeliśmy, że to istny Disneyland: są tu a'la barokowe freski z Putinem, Marilyn Monroe itd. Rzeczywiście, zastaliśmy tu orgię złota i kolorów. Ale cóż, to prywatna sprawa właściciela. Tak mu w duszy grało, w taki sposób odnowił zabytek. Na zdrowie. To, co zrobił, przejdzie do annałów, już jest historią. Wiele obiektów jest jednak podnoszonych z ruin zgodnie ze sztuką. Takim ludziom trzeba kibicować, a państwo polskie powinno pomagać. To, jak Martin Sobczyk odnowił kaplicę Jana Nepomucena w Sarnach, jak państwo Agnieszka i Krzysztof Wieczorkowie uratowali „galerię cesarzy" w Strudze, jak Andrzej Meller odsłonił freski w Ciechanowicach - to są przykłady, od których robi się ciepło na sercu.

Opisuje pan w książce, jak Jacek Drogosz dostał kiedyś klucz do zamku w Świnach i do niego wszedł. Wiele lat później go kupił. Co zapamiętał z tamtej pierwszej wizyty?

Skrzyp drzwi. To świetna opowieść. Na dole, przy drodze, mieszkał człowiek, który trzymał do zamku klucz. Drogosz wziął go, otworzył bramę i usłyszał skrzyp starych zawiasów tkwiących w tym miejscu od kilkuset lat. Przeszedł go dreszcz, jakby dotknął go sam anioł. Zrozumiał wtedy, że to miejsce ma coś. I gdy po latach nadarzyła się okazja kupna tego zamku, zrobił to. Skrzyp drzwi pozostał. Nie zniszczył go, nie zaolejował tych zawiasów. My wszyscy, turyści, którzy przyjeżdżamy i wchodzimy do zamku, możemy przeżyć ten sam dreszcz. Dla ludzi wrażliwych na takie rzeczy to ważne.

Co pana bohaterowie robili najpierw, kiedy zamek stawał się ich własnością?

Czyścili. Każda działka pozostawiona na rok, dwa, trzy zarasta takimi chwastami i samosiejkami, że robi się las. Najpierw trzeba wyciąć ten gąszcz, wyciągnąć z niego ruiny czy obiekt. Potem archeologia i konserwacja. Gotyckie mury mogą przetrwać kilkaset lat, ale przecież wszystko się sypie. Trzeba ciągle konserwować, ciągle ratować. Niedawno usłyszałem, że w Chocimiu kawał muru runął do fosy. Oglądałem też relację o zawaleniu się dwunastowiecznej wieży w Hiszpanii. Tak się dzieje, kiedy nikt tego nie dogląda. Trzeba stale mieć zabytek na oku, sprawdzać, doglądać, upewniać się, czy czegoś nie należy zreperować.

Martin Sobczyk początkowo sądził, że Sarnami będzie się zajmował z doskoku. Kiedy zrozumiał, na co naprawdę się zdecydował?

Przyjeżdżał z doskoku, ale skoro zamek był już jego, chciał go ratować. Jak pani jedzie na swoją działkę, to wie, że trzeba zrobić to, tamto i jeszcze coś. On przyjeżdżał i myślał: „Jezus Maria, jeszcze to, jeszcze tamto, bo zaraz coś się zawali, tu coś runie, sąsiad robi coś źle". Zrozumiał, że tak się nie da. Przyjechał na tydzień, dwa, ale to zawsze było za krótko. To muszą być miesiące. A potem coraz dłużej. Zakochać się w zamku to za mało. To musi być miłość wierna, jak w dobrym małżeństwie. Każdego dnia trzeba poświęcać tej osobie, w tym przypadku obiektowi, czas, energię, emocje. Wszystko, co mamy najlepszego, trzeba włożyć w ten zamek.

Ale książka jest szersza. Opisuje pan także miejsca, do których pojechał sam.

Tak, choćby Prabuty. Zamek jest ruiną. Lokalny historyk amator zrobił jego makietę i ustawił ją na jednym ze zrujnowanych skrzydeł. Opisałem przede wszystkim historię tego miejsca. Jest też niesamowita twierdza z epoki mykeńskiej koło Nowego Sącza. Na Górze Zyndrama pracują archeolodzy, więc nie ma miejsca na fantazje. Dr hab. Marcin Przybyła to fenomenalny kustosz i gawędziarz. Opowiedział mi o swoim odkryciu tak, że sam poczułem się jak bohater „Iliady". Podobnie Maria Bicz-Suknarowska i opiekunowie Morawicy ze strony Kościoła. Wiem, że nie zrobią temu obiektowi krzywdy. Wszędzie, gdzie jeździliśmy, wyglądało to dobrze.
Na przykład w Świnach panowie Harkawy i Drogosz rozważali rekonstrukcję dolnego zamku. Architekci przygotowali projekty, wizualizacje, ale w pewnym momencie właściciele zmienili zdanie. Dostrzegli w tym, co jest takie piękne, że uznali: może lepiej nie ryzykować? A jeśli popełnią błąd albo zrobią coś, co za dziesięć czy dwadzieścia lat nie będzie już obowiązywało w historii sztuki? Na razie nie chcą odbudowy.

Który z pana rozmówców powiedział uczciwie, ile go to wszystko kosztowało, także poza pieniędzmi?

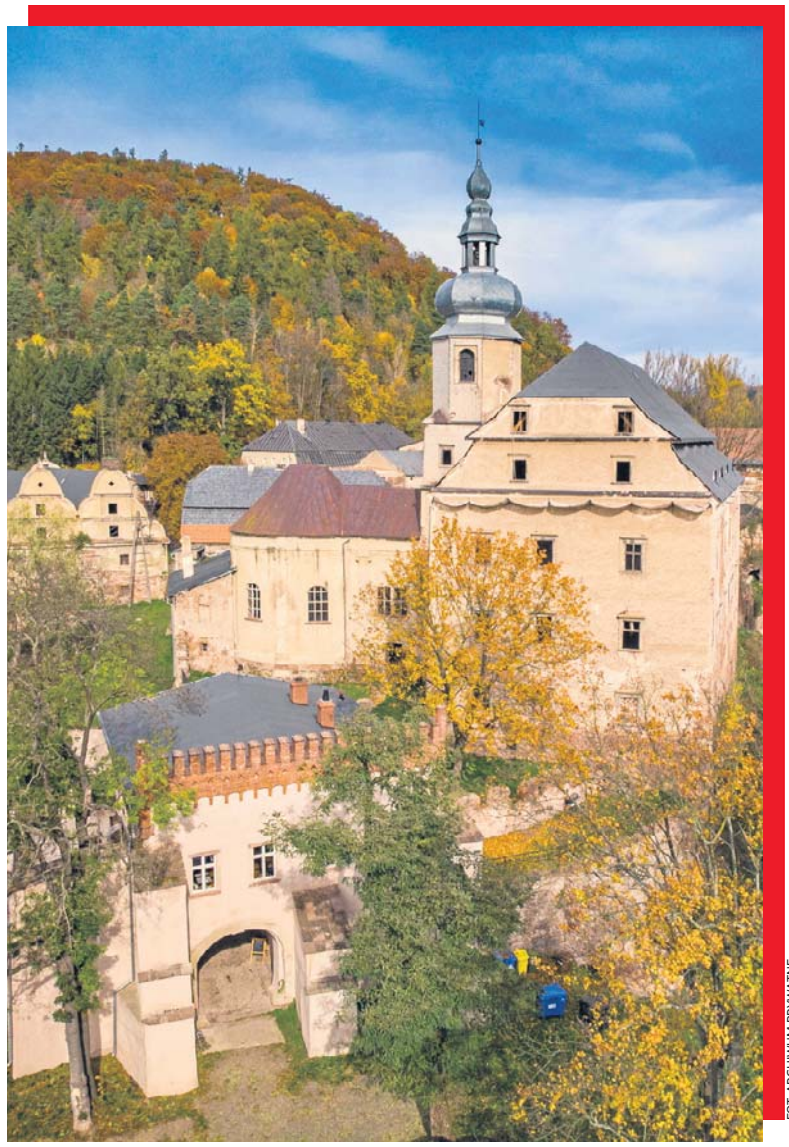
Każdy mówił uczciwie o pieniądzach. Przy dużych obiektach to są miliony złotych. Ktoś się przyznał, że wydał czterdzieści milionów. Ale mnie interesowało coś innego, nie proces wydawania kasy. Z ratowaniem zabytków jest jak z przeszczepem organów: ratując go, oddaje mu się całego. Część po części. Sam chciałem kiedyś kupić gotycki zamek, wiele lat temu można to było zrobić za przysłowiową złotówkę. Takie było prawo. Nie zrobiłem tego, bo wiedziałem: co z tego, że kupię? Później trzeba obiekt ratować, a wtedy potrzebne są i pieniądze, i czas, i wszystko, łącznie z duszą, którą trzeba oddać. Nie każdy proces ratowania przebiega łatwo. Czasami coś się zawali, ktoś coś przy remoncie spieprzy. Inni rzucają kłody pod nogi, jeszcze ktoś inny jest zazdrosny. Bywa, że ktoś kogoś nie lubi i działa po złości. Taka walka kosztuje. Zawały, wrzody, cholesterol, ciśnienie. Ludzie naprawdę ryzykują życie, żeby ratować zabytki.

Trzeba też wytrwać przez lata, kiedy remont pochłania pieniądze, a efektów jeszcze nie widać.

Czasami nie widać nic, choć wydano już setki tysięcy, nawet miliony złotych. Ręce opadają. Przychodzi depresja, pojawiają się problemy między małżonkami, w rodzinach. Ilu osobom się nie udało? Pamiętam jak w poprzednim programie „Kup pan zamek" pojechaliśmy do pałacu, którego właściciel opowiedział, że decyzję o zakupie zabytku podjął razem z kilkoma innymi przyjaciółki. Każdy kupił sobie pałac. Po kilkunastu latach w swoim pałacu został tylko on. On wytrzymał, one nie. Wycofały się. Ktoś splajtował, ktoś dostał zawału, komuś po prostu przeszło. Nie udało się. On sam też zapłacił wysoką cenę. Zatem udało się w jednym na dziesięć przypadków.

Rozmawiał pan z właścicielami o tym, kto zajmie się zamkiem czy pałacem po nich?

To bardzo trudny temat. W książce akurat o tym nie piszę, ale wraca to w prywatnych rozmowach. Właściciele, często już starsi państwo, mówią, że to dla nich - w jesieni życia - największe wyzwanie. Dzieci kontynuowanie pasji rodziców często kompletnie nie interesuje. Może zainteresuje wnuki, a może nie. I co w tedy? Poświęciło się zabytkowi całe życie, wszystkie pieniądze i emocje, i nagle: o kurczę, co dalej? Nie ma dziedzica. Nie ma nikogo, kto to pociągnie. A przecież jeszcze trzeba coś dodać, naprawić. Szczęśliwi ci, którzy znaleźli w rodzinie kogoś gotowego kontynuować to dzieło. Żeby to robić, naprawdę trzeba rzucić wszystko inne. Ktoś jest muzykiem? Nie będzie już grał na skrzypcach, chyba że w walącej się komnacie. Musi poświęcić się ratowaniu i utrzymywaniu obiektu. Humanista czy matematyk musi się przekwalifikować, zostać zarządcą w dobrym znaczeniu tego słowa. Majordomusem, który kłóci się z chłopami, rolnikami, hydraulikami, używając nieparlamentarnych wyrazów.
Każdy, kto coś remontował, wie, że nie są to spokojne chwile. Nie będę wymieniał obiektów, ale niektórzy ludzie właśnie z tego powodu gasną. Nie mają dziedzica i nie wiedzą, komu to zostawić. Przekazać w testamencie państwu polskiemu? Nie ma gwarancji, że państwo zaopiekuje się tym godnie. A co jak prezydent miasta czy burmistrz będzie mieć to w nosie albo władzom lokalnym zabraknie środków?



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zamek Sarny

eprasa.pl e14b9fd53a

Dobrym zajęciem jest pójście w towarzystwie przyjaciela do biblioteki

- Utrata samodzielności nie jest nieodłączną częścią starości - podkreśla prof. Katarzyna Wieczorowska-Tobis, geriatra, kierowniczka Katedry i Kliniki Medycyny Paliatywnej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, gdzie stworzyła Pracownię Geriatrii. Wyjaśnia, jak dbać o sprawność, dlaczego u seniorów choroby mogą wzajemnie pogarszać swój przebieg i kiedy leczenie zamiast pomagać, staje się dodatkowym obciążeniem.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Prof. Katarzyna Wieczorowska-Tobis jest specjalistą geriatrii i medycyny paliatywnej.

MAREK JASZCZYŃSKI

Każdego z nas spotka. A wkrótce będzie w niej większość społeczeństwa. Jesień życia nie musi oznaczać rezygnacji z aktywności i samodzielności. Może być czasem spokojniejszego tempa, spotkań, realizacji zainteresowań i podejmowania własnych decyzji.

Zdarza się jednak, że kolejne dolegliwości utrudniają codzienne funkcjonowanie, a zwykłe czynności zaczynają wymagać pomocy innych. Nie jest to jednak nieuchronny scenariusz starości.

- Etapem życia jest starość. Utrata samodzielności w ogóle nie jest jej częścią. Nie tylko nie musi się pojawić, ale ewidentnie nie jest czymś, co musi towarzyszyć starzeniu - mówi prof. Katarzyna Wieczorowska-Tobis.

Wyraźnego pogorszenia kondycji nie można tłumaczyć upływem lat.

- Przykładem jest błędne używanie sformułowania „otępienie starcze". Sam proces starzenia nigdy nie prowadzi do otępienia. Zwiększa natomiast ryzyko jego wystąpienia - zaznacza profesor.

Jeśli trudności z pamięcią, poruszaniem się czy codziennym funkcjonowaniem uznamy za naturalną konsekwencję wieku, możemy przeoczyć problem, który da się leczyć albo którego skutki można ograniczyć.

O SPRAWNOŚĆ WARTO ZADBAĆ WCZEŚNIEJ

Na zachowanie sprawności wpływają między innymi aktywność fizyczna, dieta, sen, dbałość o słuch i wzrok, niepalenie tytoniu, unikanie nadużywania alkoholu oraz właściwe leczenie chorób przewlekłych.

- To, jak żyjemy, w bardzo dużym stopniu wpływa na to, jak się starzejemy - podkreśla prof. Wieczorowska-Tobis.

Światowa Organizacja Zdrowia zaleca osobom starszym od 150 do 300 minut umiarkowanej aktywności fizycznej tygodniowo. Może to być szybki spacer, czyli taki, podczas którego da się rozmawiać bez zadyszki lub jazda na rowerze. Ważne są również ćwiczenia wzmacniające mięśnie, wykonywane co najmniej dwa razy w tygodniu, oraz ćwiczenia poprawiające równowagę i sprawność polecane trzy razy w tygodniu.

Liczy się także codzienny ruch: spacer do sklepu, wejście po schodach czy samodzielne wykonywanie obowiązków domowych. Zalecenia trzeba jednak dostosować do stanu zdrowia i możliwości konkretnej osoby.

- Niepokojące jest przekonanie, że osoba, która zaczyna mieć problemy z równowagą lub już upadła, powinna przede wszystkim ograniczyć ruch. Tymczasem brak aktywności prowadzi do osłabienia mięśni, a to dodatkowo zwiększa ryzyko kolejnych upadków - wyjaśnia specjalistka.

Sprawność umysłową pomagają utrzymywać także kontakty z innymi ludźmi i rozwijanie zainteresowań.

- Dobrym zajęciem jest pójście w towarzystwie przyjaciela do biblioteki. Idziemy, więc mamy aktywność fizyczną. Jesteśmy z kimś i rozmawiamy, czyli mamy aktywność społeczną. A biblioteka daje nam aktywność poznawczą - mówi prof. Wieczorowska-Tobis.

Nie bez znaczenia pozostają słuch i wzrok. Niedosłuch może utrudniać prowadzenie rozmowy, a więc prowadzi do ograniczenia kontaktów społecznych - zmniejsza się wtedy ilość informacji docierających do mózgu. Niekorygowane problemy ze wzrokiem utrudniają natomiast codzienne funkcjonowanie i mogą zwiększać ryzyko upadków.

Ważna jest również kontrola chorób przewlekłych, takich jak nadciśnienie tętnicze i cukrzyca.

- Ich wpływ na organizm, kiedy są pod kontrolą, jest naprawdę niewielki, ale kiedy są niewłaściwie leczone, szybko dochodzi do uszkodzenia narządów i powikłań - zaznacza lekarka.

GDY ORGANIZM TRACI SWOJE REZERWY

Z wiekiem zmniejsza się tak zwana rezerwa czynnościowa narządów i tkanek, czyli zdolność organizmu do reagowania na dodatkowe obciążenie, na przykład infekcję, odwodnienie czy uraz lub po prostu stres. U seniora problem, z którym młodszy człowiek poradzi sobie bez większych następstw, może doprowadzić do gwałtownego pogorszenia stanu zdrowia.

Jednym z głównych wyzwań geriatrii jest wielochorobowość, czyli współwystępowanie kilku chorób przewlekłych u jednego pacjenta. Wśród częstych schorzeń osób starszych są nadciśnienie tętnicze, miażdżyca, choroba zwyrodnieniowa stawów, cukrzyca typu 2, osteoporoza, niewydolność serca i choroba wieńcowa. Częściej pojawiają się również niedosłuch, depresja i zaburzenia poznawcze.

Skalę problemu pokazuje badanie PolSenior 2 (charakteryzujące problemy osób starszych w Polsce) przeprowadzone przed pandemią. Wynikało z niego, że ponad 40 proc. osób po 60. roku życia miało co najmniej cztery choroby przewlekłe. Wśród osób w późnej starości odsetek ten przekraczał 60 proc.

Wielochorobowość sprawia, że leczenie przestaje być zadaniem polegającym na zajęciu się jedną dolegliwością. Każda z tych chorób wymaga uwagi, ale sposób leczenia jednej może wpływać na przebieg pozostałych.

- Poza wielochorobowością inną typową cechą chorobowości seniorów jest efekt domina. Oznacza to, że u osób starszych bardzo szybko

eprasa.pl e14b9fd53a

banalna choroba może doprowadzić do niesprawności - zaznacza specjalistka.

Przykładem jest infekcja górnych dróg oddechowych, którą osoby młodsze przechorowują bez powikłań, a tymczasem u seniorów kończy się ona zapaleniem płuc. Zapalenie płuc utrudnia transport tlenu do tkanek. - I tu zaczyna się problem, ponieważ to szybko prowadzi do pogorszenia funkcji poznawczych, ale też gorszego funkcjonowania mięśni i upadków, ale też pogorszenia funkcji przewodu pokarmowego i niedożywienia. Wszystko to razem powoduje, że wcześniej samodzielna osoba starsza potrzebuje pomocy w codziennych czynnościach - wyjaśnia prof. Wieczorowska-Tobis.

KIEDY LEKÓW JEST ZA DUŻO

Wielochorobowość często prowadzi do wielolekowości. Pacjent z kilkoma schorzeniami może być pod opieką różnych specjalistów, z których każdy koncentruje się na swojej dziedzinie i przepisuje leki stosowane w leczeniu konkretnej choroby.

- W takiej sytuacji szczególnie ważne jest całościowe spojrzenie na leczenie i regularna analiza farmakoterapii. Trzeba sprawdzić, czy odpowiada ona aktualnemu stanowi zdrowia i czy leki nie wchodzą ze sobą w interakcje. To jedno z zadań geriatrów - zaznacza prof. Katarzyna Wieczorowska-Tobis.

Wielolekowość oznacza przyjmowanie co najmniej pięciu leków, a o ciężkiej wielolekowości mówi się przy dziesięciu lub większej liczbie. Według danych przywołanych przez prof. Wieczorowską-Tobis co najmniej dziesięć leków przyjmuje jedna na osiem osób po 60. roku życia. Wśród osób po 80. roku życia jest to już jedna na pięć.

Jednym z zagrożeń jest tak zwana kaskada lekowa. Dochodzi do niej, gdy działanie niepożądane jednego preparatu (bez wiedzy, że jest to efekt leku), zostaje uznane za nową chorobę, którą następnie próbuje się leczyć kolejnym lekiem. Problem ten dotyczy leków zapisywanych na receptę, ale nie tylko.

Przykładem mogą być niesteroidowe leki przeciwzapalne, takie jak ibuprofen, który można kupić w aptece bez recepty.

- To są bardzo dobre leki przeciwbólowe, ale mogą pogarszać kontrolę ciśnienia tętniczego. Jeśli pacjent zaczyna przyjmować je samodzielnie, lekarz może nie wiedzieć o dodatkowym preparacie. Gdy ciśnienie wzrośnie, może zwiększyć dawkę dotychczasowego leku lub włączyć kolejny - wyjaśnia profesor.

Podobne ryzyko dotyczy innych leków bez recepty i suplementów diety, które seniorzy często traktują jako bezpieczne dodatki do leczenia. One także mogą wchodzić w interakcje z przyjmowanymi preparatami i pogarszać funkcjonowanie

Dlatego każdy lekarz przepisujący kolejny lek powinien sprawdzić, jak wpłynie on na dotychczasową farmakoterapię. Ważne jest również, jak zaznacza nasza rozmówczyni, aby pacjent informował wszystkich lekarzy o przyjmowanych lekach w samoleczeniu (czyli tych kupowanych bez recepty) i suplementach.

SAMOTNOŚĆ TEŻ WPŁYWA NA ZDROWIE

Stan zdrowia seniora zależy nie tylko od chorób i stosowanych leków. Znaczenie mają również relacje z innymi ludźmi i możliwość uczestniczenia w codziennym życiu.

Osoba mieszkająca samotnie, rzadko wychodząca z domu i niemająca z kim porozmawiać może ograniczać aktywność i tracić motywację do wykonywania codziennych czynności czyli np. zaniedbywać regularne posiłki.

W takich sytuacjach znaczenie może mieć nawet zwykła pomoc sąsiedzka. Zainteresowanie, czy starsza osoba wychodzi z domu i jak radzi sobie z codziennymi obowiązkami, pozwala czasem zauważyć problem, zanim doprowadzi on do poważniejszej sytuacji i pogorszenia stanu zdrowia. Samotność z kolei jest czynnikiem ryzyka depresji, a dalej już łatwo o niedożywienie, upadki czy nietrzymanie moczu, jak wymienia nasza rozmówczyni.

Technologia może ułatwiać kontakt tam, gdzie bezpośrednie spotkanie jest trudne.

- Technologia nie zastąpi człowieka, ale tam, gdzie nie ma człowieka i gdzie nie umiemy go postawić, być może musimy spojrzeć na nią łaskawszym okiem - podkreśla prof. Katarzyna Wieczorowska-Tobis.

Uważnej oceny wymagają również wszystkie zgłaszane przez osoby starsze problemy, w tym np. problemy ze snem i pamięcią. Jak zaznacza specjalistka, nie ma jednej uniwersalnej tabletki na bezsenność, bo różne są jej przyczyny i zgłaszanie takich problemów wymaga zadania pytania o ich przyczynę.

- Poza tym wczesne zasypianie i budzenie się nad ranem nie zawsze muszą oznaczać bezsenności. Jeśli ktoś chodzi spać o 21.00 i budzi się o 4.00 to trudno to uznać za bezsenność - przespał przecież siedem godzin - podaje przykład lekarka.

Z kolei zaburzenia pamięci nie zawsze są nieodwracalne. Mogą wynikać między innymi z niedoczynności tarczycy, niedoborów witaminy B12 czy niedoborów sodu. Mogą też mieć związek ze stosowanym leczeniem. - Warto pamiętać, że leki nasenne i uspokajające mogą pogarszać funkcje poznawcze - dodaje.

GERIATRA POTRZEBNY OD ZARAZ

Nie ma jednej granicy wieku, po której każdy powinien trafić do geriatry. Ustawa o osobach starszych definiuje tę osobę jako kogoś, kto ukończył 60 lat. Sam wiek nie przesądza jednak o potrzebie specjalistycznej opieki. Znaczenie mają przede wszystkim stan zdrowia, czyli współwystępowanie wielu chorób i stosowana farmakoterapia.

- Mamy osiemdziesięciolatków, którzy świetnie funkcjonują, bo starzeją się w procesie zwyczajnego starzenia, czyli w nieobecności chorób. Ale mamy też często osoby młodsze, które mają bardzo złożoną historię medyczną i rzeczywiście mogą być beneficjentami geriatrii w systemie - mówi prof. Katarzyna Wieczorowska-Tobis.

Dla osoby starszej, tak jak dla każdego najważniejszy powinien być lekarz rodzinny, który zna pacjenta i koordynuje jego leczenie. Profesor określa go jako „geriatrę pierwszej linii". W bardziej złożonych przypadkach, szczególnie przy wielochorobowości i wielolekowości, którym towarzyszą zaburzenia poznawcze, potrzebna jest jednak konsultacja specjalisty geriatrii.

Problemem pozostaje dostępność takiej pomocy. W Polsce specjalizację z geriatrii ma ponad 500 lekarzy, ale nie wszyscy zajmują się tą dziedziną, ponieważ, jak opisuje nasza rozmówczyni, nie zawsze znajdują zatrudnienie w poradniach i na oddziałach geriatrii, ponieważ ich zwyczajnie w wielu miejscach nie ma.

W Wielkopolsce oddziały geriatryczne działają tylko w Gnieźnie, Koninie, Ostrowie Wielkopolskim



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Według zaleceń lekarskich, seniorzy powinni ruszać się codziennie.

która miała stworzyć podstawy do rozwoju opieki nad osobami starszymi.

- Ustawa nie doprowadziła jednak do żadnych zmian. Nadal brakuje rozwiązań, które zapewniłyby pacjentom dostęp do kompleksowej opieki - podkreśla specjalistka.

Jednocześnie kierowanie seniorów do szpitala nie powinno być automatycznym rozwiązaniem każdego problemu zdrowotnego.

- Hospitalizacja może być dla starszego człowieka dużym obciążeniem i prowadzić do pogorszenia sprawności, nawet jeśli uda się opanować przyczynę, która spowodowała przyjęcie do szpitala. Szpital to nowe otoczenie, obcy świat, w którym często senior pozostaje sam, a stąd tylko krok do niezrozumienia, zagubienia i wynikających z tego problemów - mówi specjalistka.

Ważnym elementem opieki nad seniorami powinna być poradnia geriatryczna, która zapewniłaby kompleksową ocenę stanu zdrowia, sprawności fizycznej, stanu odżywienia i sprawności funkcji poznawczych. Obok lekarza i pielęgniarki potrzebni są w niej więc psycholog, dietetyk i fizjoterapeuta. Dzięki temu pacjent mógłby uzyskać pomoc różnych specjalistów bez konieczności rozkładania całej oceny na wiele wizyt. - Tak działający system pozostaje niestety ciągle w sferze marzeń - podkreśla profesor.

GERIATRIA POTRZEBNA NIE TYLKO GERIATROM

Zdaniem prof. Katarzyny Wieczorowskiej-Tobis geriatria powinna być mocniej obecna w kształceniu lekarzy, niezależnie od wybranej specjalizacji. Dzięki temu łatwiej będzie rozpoznawać problemy typowe dla starszych pacjentów i unikać sytuacji, w których leczenie jednej choroby pogarsza przebieg innych.

- Wszyscy bierzemy odpowiedzialność za to, jak na końcu pacjent funkcjonuje - podsumowuje profesor.

i Rawiczu. W Poznaniu nadal brakuje takiego oddziału, chociaż planowane jest jego utworzenie w budynkach szpitalnych przy ulicy Długiej. Ciągle jednak pozostaje to w sferze planów, jak informuje prof. Katarzyna Wieczorowska-Tobis.

- Brak miejsc pracy utrudnia również zachęcanie kolejnych lekarzy do wyboru geriatrii jako specjalizacji. Potrzeby starzejącego się społeczeństwa rosną, ale system nie zapewnia specjalistom wystarczających możliwości pracy w zawodzie - zaznacza.

W 2023 roku uchwalono ustawę o szczególnej opiece geriatrycznej,



FOT. ANNA GRYZA-ANESZKO

Warto też korzystać z różnego rodzaju spotkań, choćby tych w bibliotekach.

eprasa.pl e14b9fd53a



Srokatej maści hucułka, którą skradziono, nie może wrócić do właściciela. Tak zdecydował sąd.

FOT. ARCHIWUM

Samo życie

Jowitkę nieprawomocnie zasiedziano, bo nie wiadomo, czy jest Jowitką czy Zuzką...

Srokatej maści hucułka pomykała radośnie i w towarzystwie innych kopytnych po wybiegu w Zabratówce, dopóki w tajemniczych okolicznościach nie zniknęła. A kiedy po dwóch latach odnalazła się 50 kilometrów dalej, wywołała sądową wojnę, nawet o tym nie wiedząc. Sąd pochylił się nad dylematem, czy klacz należy do starego właściciela czy nowej właścicielki. I rozstrzygnął.

ANDRZEJ PLĘS

Andrzej Czach kochał swoje konie i wierzy, że z wzajemnością. 20 km od Rzeszowa urządził im raj wielki na 6 hektarów, do którego dojeżdżał 2-3 razy w tygodniu, codzienną opiekę nad czworonogami powierzając zatrudnionemu pracownikowi. Był początek lutego 2021, kiedy na miejscu zastał Avirę, Okravię i Ozimą, ale srokatej Jowitki już nie. Kłódka od bramki w ogrodzeniu posesji leżała na ziemi. Po koniu zostały na śniegu ślady kopyt, prowadzące do drogi dojazdowej, którą prawie nikt, poza Czachem, nie jeździ, a na niej ślady opon. Kilka miesięcy wcześniej kręciło się tu dwóch młodych ludzi, których przegonił pytaniem, po co fotografują jego konie. Pierwsze skojarzenie: Jowitkę brutalnie uprowadzono.

- Natychmiast pojechałem do Rzeszowa na policję złożyć zawiadomienie o kradzieży - opowiada.

Policja zgłoszenie przyjęła, prokuratura wszczęła dochodzenie, by umorzyć je „wobec braku danych dostatecznie uzasadniających popełnienie czynu".

Czach na tę decyzję poskarżył się sądowi, sąd wziął stronę prokuratury, wyraziwszy przy tym przypuszczenie, że „koń uciekł z terenu posesji właściciela i został zaatakowany przez dzikie zwierzęta", nie precyzując czy chodzi o lwy, wilki czy stado wygłodniałych kojotów. Właściciel w duchu i z żalem pożegnał się z Jowitką, tracąc nadzieję na to, że jeszcze się zobaczą. Okres żałoby prawie minął, gdy po dwóch latach zadzwonił telefon. Pani spod Sieniawy, więc ok. 50 km od końskiego raju w Zabratówce, zapytała go, czy jest właścicielem Jowitki, bo ona ją kupiła, ale nie ma na zwierzę żadnych papierów.

- Ze znajomym pojechaliśmy do tej pani. Kiedy się spotkaliśmy, opowiadała, że pewnego razu pojawiło się u niej dwóch ludzi, którzy chcieli sprzedać jej konia, więc kupiła go za 500 złotych, ale bez dokumentów, bez paszportu, nawet umowy sprzedaży nie spisali. Kto tak robi przy kupnie rasowego konia wartego 8 tysięcy?

Andrzej Czach ujrzawszy Jowitkę uznał, że to Jowitka i postanowił konia odzyskać. Po dobroci się nie dało, nawet końskim targiem się nie dało, więc sprawa trafiła do sądu.

SĄD NAD KONIEM

Jak zwierzę znalazło się po dwóch latach 50 kilometrów od domu, czyli stajni? I skąd pani spod Sieniawy wiedziała, że ma dzwonić akurat do Czacha, by ustalić co i jak? To po części wyjaśniło się przed Sądem Rejonowym w Przeworsku podczas batalii o prawa własności do zwierza.

Nowa właścicielka oświadczyła wymiarowi sprawiedliwości, że gdzieś tak w lutym albo marcu 2020 r. pojawili się u niej jacyś ludzie, którzy konia jej zostawili na przechowanie, bo ona prowadzi gospodarstwo razem z taką tymczasową przechowalnią dla zwierząt. Obiecali odebrać czworonoga za 2-3 tygodnie, nigdy nie wrócili. Podobnie jak inni, którzy zostawiali u niej kozy, barany, psy, a raz nawet osła.

- Myślałam, że ktoś kupił sobie konia jak zabawkę, trzeba konia karmić i to się okazało za trudne, więc go wywieźli - tłumaczyła sądowi. - Każdemu zwierzęciu bym pomogła, jakby była potrzeba. Ja traktowałam tego konia jak swojego, jako naszą Zuzkę.

Tym bardziej, że hucułka trafiła do niej w koszmarnym stanie zdrowia. Sporo pieniędzy kosztowało ją postawienie jej na wszystkich czterech kopytach.

I tak Jowitka po kres dni swoich zostałaby Zuzką, gdyby w 2023 r. nie zmieniły się przepisy, według których zwierzęta hodowlane trzeba rejestrować. Pani pofatygowała się do Okręgowego Związku Hodowców Koni w Rzeszowie, by dokonać formalności. Szef zwizytował Jowitkę Zuzkę, dwojga już imion, znalazł w zwierzu wszczepiony chip, komputer wypluł dane kopytnego, że Zuzka to w rzeczywistości Jowitka już zarejestrowana, z własnym końskim paszportem i właścicielem. Nie było tylko informacji, że koń został skradziony. O czym szef związku poinformował panią Stanisławę spod Sieniawy i właśnie stąd wiedziała, do kogo ma z problemem dzwonić i do kogo pojechać.

- Ja chciałam, żeby sprzedał mi papiery do konia - zeznawała przed sądem. Nawet dwukrotnie odwiedziła Zabratówkę, ale do transakcji nie doszło, wybuchła za to wojna sądowa. Pan Andrzej Jowitkę chciał odzyskać, pani Stanisława Zuzkę zatrzymać przez „zasiedzenie ruchomości" końskiej. Sąd musiał upewnić się, że Zuzka to na pewno Jowitka i na odwrót, dane z czipa nie były wystarczającym dowodem, biegli sądowi od koni nie potrafili na podstawie dostarczonych przez Czacha zdjęć Jowitki upewnić sąd, że to to samo zwierzę, które odnalazło się pod Sieniawą. Bo: zdjęcie nie mówi, jakiej płci jest zwierzę, poza tym z jednego profilu koń pozuje na fotografii, brak drugiego profilu na potwierdzenie tożsamości, Jowitka fotografowana zimą, kiedy zwierzę ma inną masę ciała. Jednym słowem - koń, jaki jest, nie każdy widzi, a biegli szczególnie. Nawet, jeśli pstrokacizny w umaszczeniu Jowitki - Zuzki są nader charakterystyczne. Złodziei Jowitki organy ścigania nigdy nie znalazły, dwóch ludzi, którzy dostarczyli Zuzkę pod Sieniawę, nawet nie szukały. Sąd też nie zaprzątał sobie nimi głowy.

JOWITKA ZDECHŁA, NIECH ŻYJE ZUZKA

Po trzech latach sądowej batalii o tożsamość zwierzęcia przeworski sąd orzekł, że hucułka należy się pani Stanisławie przez zasiedzenie, choć w treści wyroku wyraźnie nazywa ją Jowitką i nawet podaje niepowtarzalny dożywotni numer z czipa.

Pan Andrzej zaprotestował: przecież pani składając w sądzie wniosek o zasiedzenie, miała pełną świadomość, że Jowitka została uprowadzona, że toczy się śledztwo w sprawie tej kradzieży, a o tym wszystkim wiedziała od niego. Wobec tego nie ma mowy o żadnym zasiedzeniu w dobrej wierze.

- Wnioskodawczyni skontaktowała się z uczestnikiem i zaproponowała odkupienie dokumentów konia - podkreśla sąd w uzasadnieniu postanowienia. - Po przyjeździe do gospodarstwa i obejrzeniu zwierzęcia uczestnik zażądał wydania konia. Wnioskodawczyni odmówiła wskazując, że traktuje zwierzę jako swoją własność i nie zamierza się go pozbywać.

A w ogóle to sama chciała pierwotnie kupić od pana Andrzeja „papiery na konia", tym bardziej o dobrej wierze nie ma mowy, co z kolei on podkreśla.

Innego zdania był sąd:

- Wnioskodawczyni działała w dobrej wierze, pozostając w usprawiedliwionym przekonaniu, ze zwierzą zostało porzucone i nie posiada właściciela (skoro wyzbył się własności rzeczy przez porzucenie) - uznał przeworski sąd. - Przekonanie to było racjonalne w świetle okoliczności sprawy - koń został przywieziony przez nieznane osoby, które nie podały swoich danych i nie powróciły po jego odbiór, a stan zdrowia konia wskazywał na wcześniejsze, długotrwałe zaniedbania i skrajne wyczerpanie.

I na tej podstawie wymiar sprawiedliwości orzekł w kwietniu br., że pani Stanisława stała się właścicielką hucułki.

Tego pan Andrzej wymiarowi sprawiedliwości darować nie może i z werdyktem pogodzić nie zamierza. Odwołał się od tej decyzji do Sądu Okręgowego w Przemyślu. I od razu „z kopyta":

- Przyjęcie konia od nieznanych osób, które nie zostawiły żadnych danych i nigdy nie wróciły, powinno wzbudzić u przeciętnej osoby podejrzenie co do legalności pochodzenia zwierzęcia - zwraca uwagę za zachowanie swojej przeciwniczki procesowej. - Koń nie jest rzeczą porzuconą jak stary mebel, w Polsce konie muszą posiadać paszporty i być zarejestrowane w bazie.

I podpowiada przemyskiemu sądowi, że takie zachowanie można potraktować jako „przestępstwo paserstwa nieumyślnego", co już zalatuje kryminałem, bo przecież pani spod Sieniawy przyjęła od niezidentyfikowanych wciąż dwóch NN za Jowitkę 500 zł. A fakt, że śledztwo w sprawie kradzieży konia zostało umorzone z powodu niewykrycia sprawców nie znaczy, że kradzieży nie było - dodaje.

- Czekam na termin rozprawy przed sądem w Przemyślu - mówi nieprawomocnie były właściciel srokacza. - I mam nadzieję, że za jego sprawą Jowitka do mnie wróci, bo mnie ciężko o niej zapomnieć, a liczę na to, że i ona o mnie wciąż pamięta.

eprasa.pl e14b9fd53a

Czy tworzymy właśnie nowe formy niewolnictwa?

Sztuczna inteligencja może pomagać człowiekowi, ale może również stać się narzędziem kontroli, dominacji i uzależnienia. - Czy AI będzie dobrem wspólnym? Czy będzie narzędziem dominacji? - pytał kardynał Grzegorz Ryś podczas otwarcia Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie.



FOT. KAROLINA MISZTAL

Kard. Grzegorz Ryś na otwarciu tegorocznego Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie.

MACIEJ SANDECKI

W środę wystartowało Europejskie Forum Nowych Idei. To już 15. edycja tego wydarzenia, które od początku odbywa się w Sopocie i co roku gromadzi setki wybitnych postaci z wielu środowisk: biznesu, nauki, sztuki, mediów czy polityki.

Gościem specjalnym ceremonii otwarcia EFNI był w tym roku kardynał Grzegorz Ryś, który rozmawiał z prof. Jerzym Hausnerem, byłym wicepremierem i przewodniczącym Rady Programowej Open Eyes Economy Summit. Punktem wyjścia do dyskusji były główne założenia encykliki papieża Leona XIV „Magnifica Humanitas", dotyczącej człowieka i jego miejsca w gwałtownie zmieniającym się świecie, w tym także sztucznej inteligencji.

NOWA REWOLUCJA NA MIARĘ PRZEMYSŁOWEJ

Kardynał Ryś zwrócił uwagę na analogię między obecnymi przemianami technologicznymi a rewolucją przemysłową sprzed ponad wieku. To właśnie problemy społeczne wywołane przez XIX-wieczną industrializację stały się jednym z powodów ogłoszenia w 1891 roku przez Leona XIII encykliki „Rerum novarum", która zapoczątkowała nowoczesną naukę społeczną Kościoła. Zdaniem kardynała dzisiaj ludzkość może znajdować się w podobnym momencie.

- Ludzkość jest jakby w podobnym momencie pewnych przemian, które są porównywalne do rewolucji przemysłowej. I ta przemiana przychodzi z nowymi technologiami. Ona wygeneruje cały szereg nowych tematów społecznych - mówił kard. Ryś. - Dlatego nieprzypadkowe jest zarówno przyjęcie przez obecnego papieża imienia Leon, jak i powrót do pytań o godność człowieka, pracę, odpowiedzialność oraz relacje społeczne - podkreślił kardynał.

Kardynał zaznaczył jednak, że najnowszej encykliki nie należy traktować jako dokumentu wyłącznie o sztucznej inteligencji.

- Papież doskonale wie, że cokolwiek by napisał o sztucznej inteligencji dzisiaj, to za dwa tygodnie będzie nieaktualne. Natomiast to, co pisze o człowieku, który ją tworzy, albo o człowieku, do którego ona się jakoś zwraca, będzie bardzo aktualne dłu-go. Dla mnie ta encyklika jest przede wszystkim encykliką o człowieku - zaznaczył kard. Ryś.

AI NIE JEST NEUTRALNA

Kardynał ocenił, że jednym z najważniejszych problemów związanych ze sztuczną inteligencją jest odpowiedzialność za jej tworzenie i wykorzystanie. AI może bowiem sprawiać wrażenie całkowicie neutralnej i obiektywnej. Człowiek otrzymujący odpowiedź wygenerowaną przez algorytm może uznać, że ma do czynienia z bezstronną oceną rzeczywistości. Tymczasem za systemami sztucznej inteligencji stoją ludzie, określone założenia, zgromadzone dane i sposób ich przetwarzania.

- Sztuczna inteligencja bardzo łatwo wytwarza w nas takie złudzenie co do jej neutralności i co do jej obiektywizmu - mówił kardynał. - W konsekwencji AI może utrwalać istniejące stereotypy czy określone sposoby myślenia, a użytkownik może mieć coraz większy problem z ich zakwestionowaniem właśnie dlatego, że przedstawia je maszyna sprawiająca wrażenie bezstronnej.

Dlatego - jak podkreślano podczas rozmowy - odpowiedzialność powinna być możliwa do wskazania na każdym etapie: od projektowania systemu aż po jego późniejsze wykorzystanie.

CZY AI STWORZY NOWE FORMY NIEWOLNICTWA?

- To właśnie kwestia odpowiedzialności prowadzi do jednego z najmocniejszych pytań stawianych przez Leona XIV: czy sztuczna inteligencja nie prowadzi do nowoczesnych form niewolnictwa? To jest niesłychanie mocne pytanie - powiedział kardynał.

Jak zaznaczył, po wielu wiekach ludzkość uznała dawne formy niewolnictwa za niegodziwe. Teraz jednak rozwój technologii może stworzyć zupełnie nowe mechanizmy uzależnienia i podporządkowania człowieka.

- Dzisiaj już potępiamy wszystkie stare formy niewolnictwa. Jest pytanie, czy się właśnie nie rodzą nowe. I teraz: czy AI będzie dobrem wspólnym? Czy będzie narzędziem dominacji? - pytał kard. Ryś.

Zagrożeniem może stać się koncentracja technologicznej władzy w rękach tych, którzy dysponują ogromnymi zbiorami danych i możliwościami ich przetwarzania. Podczas dyskusji pojawiło się nawet określenie „kolonializm cyfrowy". AI może więc z jednej strony pomagać człowiekowi, a z drugiej stać się narzędziem kontroli, uzależnienia czy wpływania na jego zachowanie.

AI MOŻE STWORZYĆ ILUZJĘ, ŻE MOŻEMY WSZYSTKO

Kolejne zagrożenie ma charakter bardziej osobisty. Rozwój technologii może wywoływać w człowieku przekonanie, że jest w stanie pokonać wszystkie swoje ograniczenia.

- Jednym z niebezpieczeństw sztucznej inteligencji jest to, że może stwarzać człowiekowi iluzję, że nie jest ograniczony, że właściwie wszystko może, że wszystkie problemy może rozstrzygnąć - mówił kard. Ryś. - Tymczasem papież przypomina o naturalnej ludzkiej kruchości. Starość, choroba czy bezradność nie są wyłącznie problemami, które dzięki technologii należy usunąć. Są także doświadczeniami przypominającymi człowiekowi, że nie jest samowystarczalny i potrzebuje innych. To są momenty, które człowieka humanizują, ponieważ otwierają go na relacje z drugimi - tłumaczył kardynał.

CO STANIE SIĘ Z PRACĄ?

Jednym z największych wyzwań związanych z rozwojem AI będzie przyszłość rynku pracy. Sztuczna inteligencja może wykonywać coraz więcej czynności szybciej, taniej i dokładniej niż człowiek.

- Może być tak, że sztuczna inteligencja zastąpi niejednego człowieka w pracy. Po co zatrudniać ludzi, jeśli tu mamy szybszy efekt, tańszy, dokładniejszy i tak dalej? Bardzo łatwo wpaść w takie myślenie - zauważył kard. Ryś.

Przypomniał jednocześnie nauczanie Jana Pawła II, który podkreślał, że praca ma znacznie większe znaczenie niż tylko ekonomiczne.

- Człowiek ma prawo do pracy, przez pracę się rozwija i dopiero z tego prawa do pracy wyprowadzał wszystkie następne prawa człowieka pracy: że ma prawo do zarobku, do urlopu, do bezpieczeństwa, do związków zawodowych i tak dalej - mówił kardynał. - Fundamentalna pozostaje więc zasada pierwszeństwa osoby przed kapitałem. Technologia powinna zwiększać możliwości człowieka, a nie sprowadzać go do pozycji kosztu, który można ograniczyć dzięki zastosowaniu algorytmu.

PO CO SZKOŁA, SKORO MAMY AI?

Podczas dyskusji zwracano także uwagę, że sztuczna inteligencja wymusza postawienie pytania o przyszłość edukacji.

- Jeśli każdy może zapytać sztuczną inteligencję niemal o wszystko i można dostać w bardzo krótkim czasie ogromną ilość wiadomości szczegółowych, po co jest szkoła? - pytał kard. Ryś. - Papież mówi: szkoła jest po to, żeby dać młodemu człowiekowi to, czego sztuczna inteligencja mu nie da. Zadaniem szkoły powinno być rozwijanie kreatywności, podmiotowości, krytycznego myślenia, ale także uczenie relacji z innymi. To, czego przede wszystkim brakuje, to wspólnoty w dochodzeniu do prawdy. A szkoła może człowiekowi dać doświad- czenie wspólnoty w dochodzeniu do prawdy - podkreślił kardynał.

eprasa.pl e14b9fd53a

UWAGA! OSZUSTWA

Jak kradzież danych 19 mln Polaków spieniężą wkrótce „zwykli” oszuści

Ostrzegamy przed nowymi złodziejskimi metodami okradania m.in.seniorów, które niedługo się pojawią, np. „na przychodnię”, „na lekarza”, na pracownika ZUS.

JADWIGA JENCZELEWSKA

Wszyscy jesteśmy zaniepokojeni wyciekiem, a raczej kradzieżą 19 mln danych Polaków z prywatnej firmy MyDr. Boimy się tego, co stanie się z naszymi PESEL-ami i wszystkimi wrażliwymi informacjami na temat chorób, leczenia i leków przepisywanych przez lekarzy.

Według zapewnień przedstawicieli rządu, polskie służby i resort cyfryzacji na razie nie odnotowały przypadków wykorzystania skradzionej bazy do oszustw finansowych. Ale to niejedyne zagrożenie, z którym teraz się mierzymy, bo rozmaici oszuści zechcą wykorzystać tę sytuację do swoich kradzieży i wyłudzania danych osobowych, np. od seniorów.

Eksperci zajmujący się cyberprzestępczością już ostrzegają, że ogromny pakiet danych (numery PESEL, telefonów, informacje o leczeniu i receptach) stwarza idealne warunki do różnych ataków socjotechnicznych. Dlatego ostrzegamy przed nowymi oszustwami, które się pojawią, np. „na przychodnię”, „na lekarza” itp.

GDY DZWONI NIEZNAJOMY, UWAŻAJ - DZWONI ZŁODZIEJ

Przestępcy mogą dzwonić lub wysyłać wiadomości, podając się za pracowników placówek medycznych i powołując się na prawdziwe lub prawdopodobne szczegóły z historii choroby i leczenia, by uwiarygodnić żądania. Oszuści mogą też wysyłać fałszywe SMS-y z informacją o tym, że jesteśmy na liście osób, których dane wyciekły, a oni za opłatą usuną nas z tej listy. Mogą posługiwać się linkami rzekomo służącymi do „weryfikacji” lub „zastrzegania” danych. Mogą też dzwonić „uczynni”oszuści, którzy obiecają - za niewielką opłatą - pomóc nam w szybkim zas-trzeżeniu numeru PESEL.

Przypominamy i przestrzegamy: nie wolno bezkrytycznie wierzyć nieznanej osobie, którą słyszymy w telefonie i nie wiemy, kim jest! Jeśli otrzymamy taki telefon, wiadomość SMS lub mejla - szczególnie z poleceniem kliknięcia w nieznany link wysłany jakoby z przychodni, szpitala, apteki, banku itp., z żądaniem podania kodu, porównania numeru PESEL lub innych wrażliwych danych, rozłączmy się i samodzielnie zadzwońmy na oficjalną infolinię danej instytucji. Nie łudźmy się, że ktoś nieznany wielkodusznie chce nam pomóc.

Uwaga! Telefon od nieznanej osoby w sprawie naszych danych lub pieniędzy, to zawsze jest telefon od złodzieja i oszusta! ZUS też alarmuje: jest coraz więcej oszustw na tę instytucję. Podaje przykład klienta, który wykazał się wzorową czujnością, gdy otrzymał na swój telefon podejrzany SMS z linkiem do rzekomego portalu eZUS. Zamiast kliknąć w odnośnik, udał się do najbliższej placówki Zakładu, a jej urzędnicy potwierdzili próbę wyłudzenia danych. W ten sposób ochronił dane, a prawdopodobnie uratował także swoje oszczędności.

JAK OSZUST PODSZYWA SIĘ POD PRACOWNIKA ZUS-U

- Podejrzane SMS-y to tylko wierzchołek góry lodowej - os-trzega Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS-u w Śląskiem. - Przestępcy wciąż modyfikują techniki, aby uśpić naszą czujność.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE ZUS

Eksperci zajmujący się cyberprzestępczością już ostrzegają, że ogromny pakiet informacji, które wyciekły, stwarza świetne warunki do różnych ataków na nasze oszczędności i dane.

Najpopularniejsze metody oszustów podszywających się pod pracowników ZUS-u to:

- spreparowane SMS-y o niedopłatach, np. wiadomość o rzekomym błędzie w rozliczeniu składki zdrowotnej i konieczności dopłaty małej kwoty pod groźbą wysokiej kary wraz z linkiem do szybkiej płatności;
- fałszywe programy emerytalne, tzw. płatny program emerytalny - to telefony do seniorów z obietnicą podwyższenia świadczenia po wpłaceniu jednorazowej „opłaty rejestracyjnej”;
- oszustwa inwestycyjne - fałszywe reklamy w mediach społecznościowych z cyfrowo zmanipulowanym wizerunkiem znanych osób, urzędników państwowych, zachęcających do rzekomych państwowych projektów finansowych;
- wizyty domowe fałszywych urzędników - przestępcy odwiedzają seniorów w domach pod pretekstem weryfikacji dokumentów, aby ukraść gotówkę lub wyłudzić PESEL.

ZUS przypomina, że nigdy nie wysyła wiadomości SMS zawierających linki do stron zewnętrznych. Urzędnicy nigdy nie proszą też o podawanie haseł, loginów czy danych kart płatniczych przez telefon. Elektroniczny kontakt z ZUS-em odbywa się z osobami, które mają aktywne konto na portalu eZUS (dawne PUE ZUS) i same świadomie wybrały tę formę korespondencji. Ewentualne powiadomienia z ZUS-u dotyczą spraw, które są obsługiwane wyłącznie elektronicznie, np. świadczeń dla rodzin.

Naciągacze chcą za to nawet 20 tys. zł. Biorą na cel osoby niepełnosprawne

Kancelarie prawne naciągają seniorów. Oferują płatną pomoc w uzyskaniu świadczenia wspierającego, za co pobierają wysokie honoraria. Tymczasem złożenie wniosku jest bezpłatne, a pracownicy ZUS pomagają z dokumentami.

- O propozycjach załatwienia lub chociażby złożenia wniosku o świadczenie wspierające ZUS dowiaduje się od klientów. W praktyce wygląda to tak, że przedstawiciele niektórych kancelarii odwiedzają w domach osoby z niepełnosprawnością i podsuwają im do podpisania umowy, w których zobowiązują się do załatwienia świadczenia wspierającego. Niestety dopiero później osoba z niepełnosprawnością orientuje się, że umowa zobowiązuje ją do wysokich opłat - mówi Sebastian Szczurek, regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie opolskim.

TE OPŁATY ZWALAJĄ Z NÓG

Sygnały na temat takich praktyk docierają do pracowników zakładu. Klienci relacjonują, że otrzymywali oferty pośredników, którzy proponowali pomoc w zamian za wynagrodzenie, sięgające nawet 10 tys. zł albo sześciokrotności miesięcznego wsparcia.

W ostatnich dniach do jednej z placówek ZUS zgłosiła się wnuczka klientki, która wcześniej skorzystała z takiej propozycji. Seniorka podpisała umowę i udzieliła pełnomocnictwa do działania w jej imieniu pośrednikowi. Wyrównanie oraz pierwsza wypłata świadczenia zostały przekazane na konto kancelarii, z którą kobieta zawarła umowę. Była to kwota niemal 22 tys. zł. Pieniądze, które pośrednik wziął w ramach wynagrodzenia za swoje usługi, mogły zostać przeznaczone na pokrycie kosztów opieki, leczenia lub rehabilitacji.

- Szanujemy wybory i decyzje naszych klientów, ale przypominamy, że za wypełnienie i złożenie wniosku o świadczenie wspierające nie trzeba płacić. Warto się więc zastanowić, czy korzystać z płatnych usług kancelarii lub innych podmiotów lub po prostu osób, które chcą z tego zrobić źródło dochodów. Wniosek można złożyć samodzielnie przez internet na portalu eZUS lub z bezpłatnym wsparciem pracowników ZUS - informuje Sebastian Szczurek.

KTO MOŻE SIĘ STARAĆ O ŚWIADCZENIE Z ZUS

Osoba z niepełnosprawnością może upoważnić do załatwiania spraw w ZUS-ie zaufaną osobę, na przykład członka rodziny. Taki pełnomocnik również otrzyma w placówce bezpłatną pomoc w złożeniu wniosku.

- Warto pamiętać, że aby starać się o świadczenie wspierające w ZUS, trzeba mieć decyzję z ustalonym poziomem potrzeby wsparcia (minimum 70 punktów), wydaną przez Wojewódzki Zespół do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności. Dopiero wtedy można złożyć w ZUS wniosek o świadczenie wspierające. Kancelarie lub inni pośrednicy nie mają wpływu na wydanie tej decyzji ani na liczbę przyznanych punktów - informuje rzecznik opolskiego ZUS.

Więcej informacji o świadczeniu wspierającym i zasadach jego przyznawania można uzyskać w placówkach ZUS, na infolinii (tel. 22 560 1600) oraz na stronie internetowej www.zus.pl.

MIRELA MAZURKIEWICZ



FOT. 123RF.COM

Wypełnienie i złożenie wniosku o świadczenie wspierające jest darmowe.

eprasa.pl e14b9fd53a



Ei Rozmowa

FOT. PATRYK CZERWIŃSKI

Starość to przywilej niektórych

Rozmowa z prof. dr. hab. n. med. Arturem Mamcarzem, kierownikiem III Kliniki Chorób Wewnętrznych i Kardiologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Medycyny Stylu Życia oraz prezesem Polskiego Towarzystwa Medycyny Holistycznej.

MIRA SUCHODOLSKA

Czy wielochorobowość zwykle zaczyna się po 60. roku życia?

Ryzyko występowania chorób przewlekłych rośnie wraz z wiekiem. Rzadko spotykam pacjenta po 65. roku życia, który nie ma żadnych problemów zdrowotnych. Choroby najczęściej nie występują wtedy pojedynczo, ale współistnieją, tworząc skomplikowaną sieć zależności. Mówimy wówczas o wielochorobowości, a leczenie takiego pacjenta wymaga zupełnie innego podejścia niż w przypadku osoby młodszej, z jednym rozpoznaniem.

Które schorzenia są w grupie seniorów najczęstsze?

Choroby układu krążenia. Nadciśnienie tętnicze to niemal epidemia, bo dotyczy około 12 milionów Polaków. Jego konsekwencjami są: zawały serca, udary mózgu, niewydolność serca oraz zaburzenia rytmu. Równolegle mamy zaburzenia lipidowe - podwyższony cholesterol prowadzi do odkładania się blaszek miażdżycowych w tętnicach. Problem w tym, że zwężenia rzędu 50-70 procent mogą nie dawać objawów. Pacjent czuje się zdrowy, a proces chorobowy postępuje. Wystarczy pęknięcie blaszki i dochodzi do zawału.

Jakie inne choroby mogą się jeszcze pojawiać?

Cukrzyca typu 2, której częstość rośnie wraz z epidemią otyłości, przewlekła obturacyjna choroba płuc (POChP), szczególnie u palaczy, a ponadto nowotwory oraz choroby zwyrodnieniowe stawów i kręgosłupa, które ograniczają mobilność i obniżają jakość życia.

Oprócz czynników biologicznych, bardzo ważne są czynniki społeczne - samotność, brak aktywności, zły sen, zanieczyszczenie środowiska. To wszystko sprzyja chorobom i przyspiesza proces starzenia. Dlatego dla pacjentów 60+ tak istotna jest adherencja terapeutyczna.

Co to jest adherencja terapeutyczna?

To przestrzeganie rekomendacji jakie w stosunku do pacjenta proponuje lekarz po wspólnym ustaleniu zasad diagnostycznych, a później terapeutycznych. Adherencja służy temu, by pacjent czuł się lepiej i mógł dłużej cieszyć się zdrowiem. Nie wystarczy, że osoba chora odbierze receptę i wykupi lek - kluczowe jest jego regularne stosowanie, przestrzeganie zaleceń dotyczących diety, aktywności fizycznej, redukcji masy ciała, rzucenia palenia itd.

Brak współpracy pacjenta z lekarzem prowadzi do nasilania objawów i większej liczby hospitalizacji, a w konsekwencji - do krótszego życia.

Wielochorobowość wiąże się z przyjmowaniem wielu leków naraz. Jak lekarze i pacjenci sobie z tym radzą?

Rzeczywiście, seniorzy często zaczynają dzień od garści tabletek. Kardiolog przepisuje swoje, diabetolog swoje, a nefrolog jeszcze inne. Wtedy łatwo o interakcje. Dlatego niezwykle ważna jest rola lekarza POZ, który koordynuje leczenie. Musi on ocenić, czy schematy się nie dublują, czy nie ma ryzyka powikłań.

Ogromnym wsparciem są farmaceuci, którzy często są bardziej dostępni niż lekarze. Mogą prowadzić przeglądy lekowe, doradzać pacjentom i wychwytywać potencjalne błędy. W niektórych krajach od dawna są oni częścią zespołu terapeutycznego. W Polsce ten model dopiero się rozwija.

Dlaczego osobom w wieku 60+ potrzebne są szczepienia?

Ponieważ układ odpornościowy starzeje się razem z nami. Zjawisko to nazywamy immunosenescencją. Seniorzy gorzej reagują na infekcje, wolniej się regenerują, a choroby zakaźne częściej mają u nich cięższy przebieg. Szczepienia są jednym z największych osiągnięć medycyny.

Które z nich zarekomendowałby pan seniorom?

Przede wszystkim na covid-19, grypę, pneumokoki, półpasiec, a także przypominające szczepienie na krztusiec i na RSV. Dane epidemiologiczne z 2025 roku pokazują, iż infekcji RSV było w Polsce więcej niż grypy i covid-19 łącznie. Jest to wirus, który przez lata kojarzyliśmy z dziećmi, ale dziś widzimy, jak bardzo obciąża on seniorów.

Pacjenci, zwłaszcza starsi, czasem obawiają się skutków ubocznych szczepień. Słusznie?

Zdecydowanie nie. Przecież każdy lek, nawet ten kupowany bez recepty, może wywoływać działania niepożądane. Różnica polega na tym, że w szczepieniach bilans korzyści i ryzyka jest wyjątkowo korzystny. Weźmy jako przykład covid-19. Była to największa akcja szczepień w historii medycyny. Liczba ciężkich działań ubocznych była minimalna w porównaniu z liczbą osób, którym uratowano życie! Podkreślam też zawsze, że im pacjent jest bardziej chory, tym więcej ma do zyskania.

Dlaczego półpasiec jest tak dużym zagrożeniem dla seniorów?

Półpasiec, czyli reaktywacja wirusa ospy wietrznej, objawia się bolesnymi zmianami skórnymi i neuralgią, która może trwać miesiącami. U osób starszych bywa przyczyną utraty samodzielności. Co gorsza, pacjent koncentruje się na bólu i często zaniedbuje inne terapie.

Coraz więcej badań wskazuje, że szczepienie przeciwko półpaścowi może nie tylko zapobiec zachorowaniu, ale też spowolnić procesy otępienne i poprawić funkcje poznawcze. Szczepionki mogą chronić nie tylko przed infekcją, ale i przed pogorszeniem sprawności intelektualnej.

Wcześniej czy później, zawsze wracamy więc do profilaktyki?

Tak, ponieważ jest ona kluczem do celu, czyli do poprawy jakości życia. Także wtedy, gdy pacjent ma 65 lat i więcej. Profilaktyka oznacza przestrzeganie zdrowych nawyków przez całe życie: aktywność fizyczna, prawidłowy model żywienia, niepalenie tytoniu, dbanie o dobry sen.

Jak w tym wszystkim postrzegać starość?

„Śmierć jest przeznaczeniem nas wszystkich, a starość to przywilej niektórych" - to słowa prof. Jerzego Bralczyka. Wspólnie z panem prof. Bralczykiem i panią dr Janiną Kokoszką-Paszkot, diabetologiem i geriatrą, szykujemy książkę o starości, którą wymyślił pan prof. Bralczyk: „Choroba czy dar?"

Warto dbać o zdrowie, by te ostatnie lata były okresem dobrej jakości życia. Medycyna daje nam narzędzia - od leków po szczepienia i zdrowy styl życia. To my decydujemy, czy z nich skorzystamy. Bardzo do tego zachęcam.



FOT. ARCH. PRYW.

Prof. Artur Mamcarz

eprasa.pl e14b9fd53a



Marcin Kwaśny urodził się 5 stycznia 1979 roku w Tarnowie. Po ukończeniu III LO im. Mickiewicza w Tarnowie podjął studia w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej.

Marcin Kwaśny miał żonę Dianę Kołakowska-Kwaśny w latach 2008–2020 (małżeństwo zakończone rozwodem i zostało unieważnione kościelnie), a od 2021 r. jego żoną jest Klaudia Korzeniewska (śpiewaczka operowa, na zdj.), z którą wychowuje troje dzieci: Amelię, Stefana i Teresę Felicję.









Marcin Kwaśny, jakiego jeszcze nie znacie. Czy zagra w ostatnim odcinku serialu „Ranczo?

BARTOSZ BORUCIAK

Marcin Kwaśny jest doświadczonym aktorem, który zagrał w wielu znaczących polskich serialach. W „Klanie" wciela się w rolę Rafała Woźniackiego, kuratora sądowego i męża Oli Lubicz. Jakie dobre strony ma praca przy produkcji popularnego serialu?

– Mam z czego spłacać kredyt - oznajmił aktor i przyznaje, że śledzi humorystyczny fan page „Beka z Klanu", który udostępnia absurdalne fragmenty serialu. – Śledzę, bo mnie to bawi. Mam do tego dystans i komentuje filmiki, które są na stronie. Pozdrawiam wszystkich bekowiczów i fajnie, że to wrzucają.

– W „M jak miłość" grałem studenta w jednym odcinku, na pierwszym roku studiów. Teraz to postać Jerzego Wielickiego, którego ratuje Marysia, grana przez Małgosię Pieńkowską. Będzie romans? Nie wiadomo. W każdym razie wiem, że ona ma nie najlepszą sytuację z mężem, więc zobaczymy jak się ten wątek rozwinie. Scenarzyści sami chyba nie wiedzą jeszcze - zapowiedział aktor.

Miliony widzów czeka na ostatni sezon „Rancza". Marcin Kwaśny zagrał w pierwszym odcinku popularnego serialu pośrednika Mroczka. Jest szansa, żeby aktor spiął klamrą telewizyjną produkcję i wrócił na plan zdjęciowy ostatniego odcinka?

– Zagrałem w pierwszym odcinku, pierwszego sezonu „Rancza". To i tak bardzo dużo. Najczęstsze pytanie, jakie mi ludzie zadają, to dlaczego zagrałem tylko w jednym odcinku. I nie mogę powiedzieć, że dlatego, bo się na mnie producenci poznali, bo to nieprawda, tylko dlatego, że tak miało być. Dostałem propozycję od producentów, że tylko będę w jednym odcinku i czy to jest dla mnie w porządku. Powiedziałem, że ok. Jeszcze wtedy nikt nie wiedział, że to Ranczo będzie miał olbrzymią oglądalność[...] Reżyser Wojtek Adamczyk nie zadzwonił z propozycją zagrania w ostatnim odcinku „Rancza" - wspomina Kwaśny.

FOT. AKPA

eprasa.pl e14b9fd53a

ŁODZIANIE STYLEM NIE ZACHWYCILI, ALE MAJĄ TRZY PUNKTY

JAN HOFMAN

W spotkaniu 11. kolejki piłkarskiej pierwszej ligi, rozegranym w Łodzi, ŁKS wygrał 1:0 z Podbeskidziem Bielsko-Biała. Ełkaesiacy wreszcie, po dwóch porażkach z rzędu, wywalczyli trzy punkty.

W pierwszej części spotkania żaden z piłkarzy przebywających na boisku nie oddał celnego strzału!

ŁKS powinien już prowadzić w drugiej minucie pojedynku. Hinokio tuż przed polem karnym odebrał piłkę obrońcy drużyny gości. Dopadł do niej Szczygieł, który zdecydował się na natychmiastowy strzał, ale jego celność wołała o pomstę do nieba, szczególnie, że ełkaesiak nie był przez nikogo atakowany i miał czas, aby dobrze przymierzyć.

Bez wątpienia znacznie lepszym rozwiązaniem tej sytuacji byłoby zostawienie piłki Japończykowi, który też przejawiał chęć wykończenia tej bramkowej okazji.

Później oglądaliśmy na boisku sporo chaosu, przypadkowości i mało ciekawego futbolu. W tym czasie dwie klarowne sytuacje wypracowali piłkarze z Bielska-Białej, ale w finale każdej z akcji popisali się wielką nieudolnością.

Po dwóch kwadransach gry kapitalną sytuację zmarnował Arasa. Hiszpan, po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Wysokińskiego, główkował z bliska, ale jego strzał był niecelny.



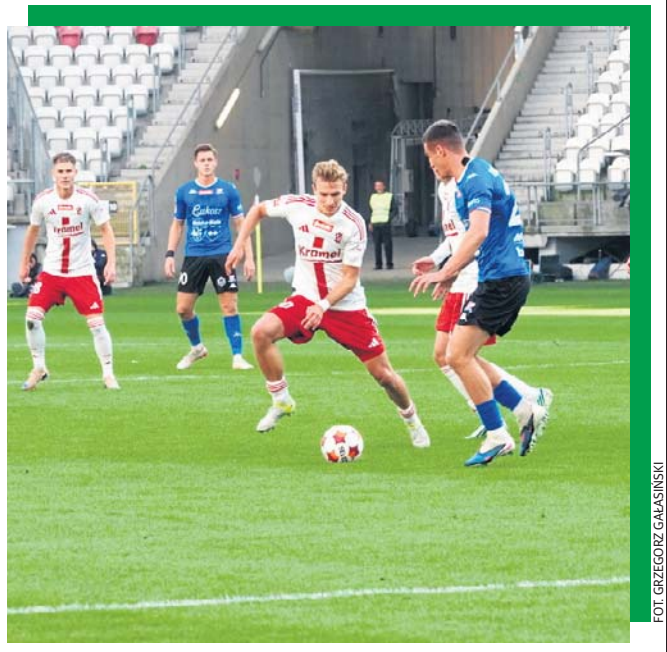
FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Wreszcie,Kibice ŁKS mogli się cieszyć z wygranej drużyny.

Także druga część pojedynku rozpoczęła się od wielkiego chaosu. Zawodnicy obydwu drużyn prześcigali się w niecelnych podaniach, toteż kibice nudzili się na trybunach setni.

W 53 minucie spotkania odnotowaliśmy pierwszy celny strzał w tym meczu, lecz piłka po uderzeniu głową Arasy, nie zaskoczyła bramkarza Podbeskidzia. Cztery minuty później fatalnie pod bramką ŁKS zachował się Urynowicz, który w doskonałej sytuacji nie trafił w światło bramki.

Kiedy wydawało się, że ten mecz zakończy się remisem Podliński, po rzucie rożnym, pokonał bramkarza gości.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Mateusz Wysokiński próbuje odebrać piłkę zawodnikowi gości.

TEN MECZ NIE PORWAŁ WIDZÓW

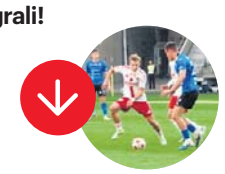
ŁKS 1
PODESKIDZIE 0

1:0 Karol Podliński (90+1)
Żółte kartki: Karasiński, Kaput, Rudol (ŁKS), Majsterek, Klisiewicz, Iwańczyk (Podbeskidzie)
Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk)
Widzów 4659

ŁKS: Damian Węglarz - Julian Keiblinger (80, Igor Strzałek), Sebastian Rudol, Artur Craciun, Bartosz Farbiszewski, Szymon Karasiński (57, Dominik Sokół), Michał Kaput (80, Kacper Terlecki), Mateusz Wysokiński (70, Karol Podliński), Koki Hinokio, Lenard Szczygieł (70, Kacper Nowakowski), Andreu Arasa.
PODBESKIDZIE: Szymon Brańczyk - Maksymilian Sitek (51, Bartosz Martosz), Jan Majsterek, Marcin Biernat, Arkadiusz Kasperkiewicz, Toki Hirosawa (64, Aleksander Iwańczyk), Wojciech Słomka, Oskar Sewerzyński (64, Kacper Gach), Marcin Urynowicz, Michał Rakoczy (80, Kacper Smoliński), Lucjan Klisiewicz (90, Jewgienij Szykawka).



Wreszcie piłkarze ŁKS odnotowali sukces. Pierwszy raz, po czterech spotkaniach ligowych z rzędu, nie stracili gola, a przy okazji wygrali!



Trudno mówić, że ten mecz porwał widzów. Dużo było w nim nieporadności i chaosu z obydwu stron.

Piłkarze Polonii Warszawa nie zatrzymują się. Pokonali lidera

Piłkarze wicelidera I ligi ,Polonii Warszawa, co tydzień pokazują, co to znaczy grać do końca. Tym razem dzięki bramce w 85. minucie pokonali 1:0 w Pruszkowie lidera Pogoń Grodzisk Mazowiecki.

Bramkę w mazowieckich derbach zdobył niemiecki pomocnik Dave Gnaase. To jego czwarty ligowy gol w sezonie, a trzeci w ostatnich czterech kolejkach. Drużyna Piotra Stokowca, który niedawno pracował w klubie z Grodziska Mazowieckiego, odniosła trzecie zwycięstwo z rzędu.

WYNIKI MECZÓW 11. KOLEJKI I LIGI PIŁKARSKIEJ:

● Ruch Chorzów - Odra Opole 3:0 (1:0)
1:0 - Szymon Szymański (34, karny), 2:0 - Teddy Sutherland (58), 3:0 - Szymon Szymański (76, karny).
● Polonia Bytom - Chrobry Głogów 3:2 (3:0)
1:0 - Konrad Andrzejczak (22), 2:0 - Benedik Mioć (31), 3:0 - Kamil Wojtyra (43), 3:1 - Jakub Grić (65), 3:2 - Jakub Grić (74, karny).
● Warta Poznań - Unia Skierniewice 1:0 (1:0)
1:0 -Jakub Apolinarski (8).
● Pogoń Grodzisk Maz. - Polonia Warszawa 0:1 (0:0)
0:1 -Dave Gnaase (85).
● Miedź Legnica - Stal Mielec 3:0 (1:0)
1:0 - Wojciech Hajda (34), 2:0 - Kristian Fucak (49), 3:0 - Asier Cordoba (82).

1. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	11	21	19-9
2. Polonia Warszawa	11	20	18-13
3. Warta Poznań	11	18	19-15
4. Ruch Chorzów	11	18	14-11
5. ŁKS Łódź	**10**	**18**	**14-11**
6. Miedź Legnica	11	17	17-10
7. Termalica Nieciecza	10	17	16-14
8. Lechia Gdańsk	10	16	19-16
9. Polonia Bytom	11	15	18-19
10. Stal Rzeszów	10	14	11-17
11. Pogoń Siedlce	10	12	10-11
12. Chrobry Głogów	11	12	13-15
13. Odra Opole	11	12	8-12
14. Stal Mielec	11	12	16-27
15. Podbeskidzie Bielsko-Biała	11	11	13-15
16. Arka Gdynia	10	11	12-13
17. Unia Skierniewice	11	11	12-18
18. Puszcza Niepołomice	10	9	11-14

HOF

Najnowsze weiści z klubu z Al. Unii

W niedzielę, w dniu meczu z Podbeskidziem Bielsko-Biała, w skalpie U2 ŁKS Store kibice mieli okazję kupić nowy album kolekcjonerski z naklejkami ŁKS!

Wydawnictwo kłada się z kilku zakładek. Jedna z nich poświęcona jest symbolom klubu, inna – pierwszej drużynie, w ramach której do zebrania są naklejki naszych piłkarzy i sztabu, a oprócz tego są jeszcze specjalne naklejki z serii Retro koszulki i Momenty. W sumie do zebrania jest aż sto naklejek.



FOT. ŁKS

Nowy album z naklejkami.

ŁKS przedłużył umowę z Alanem Siwkiem. W bieżącym sezonie 19-letni napastnik zadebiutował w pierwszej drużynie. Siwek d kilku lat swoje umiejętności rozwijał w Akademii ŁKS, do tego był uczniem Szkoły Marcina Gortata. 19-latek jest napastnikiem.

HOF

eprasa.pl e14b9fd53a

Koszykarki Widzewa nie dały rady Wiśle

Koszykarki Wisły Kraków w meczu 5. kolejki ekstraklasy pokonały Widzew Łódź 77:73. To było pierwsze zwycięstwo gospodyń w tym sezonie.

Tym samym Wisła na czterech porażkach zakończyła swoją złą serię. Łodzianki lepiej weszły w spotkanie i wygrały pierwszą kwartę 21:17. Przełom nastąpił po zmianie. Wisła wygrała drugą część 28:15 i na przerwę schodziła z prowadzeniem 45:36.

Zryw widzewianek w ostatniej kwarcie nie dał wiele. Cameron Swartz w końcówce spotkania trafiła zza łuku (76:73), ale łodzianki nie zdołały już doprowadzić do wyrównania.



FOT. JOANNA URBANIEC

Fragment meczu w Krakowie.

PGE WISŁA KRAKÓW - WIDZEW ŁÓDŹ 77:73 (17:21, 28:15, 16:16, 16:21).

PGE Wisła Kraków: Yvonne Turner 17, Taylor Williams 16, Chantel Horvat 15, Julia Niemojewska 11, Laura Erikstrup 8, Agata Gilmajster 7, Nicola Batura 3, Magdalena Ziętara 0, Aleksandra Kuczyńska 0, Martyna Stasiuk 0, Weronika Gbiorczyk 0.

Widzew Łódź: Cameron Swartz 16, Anna Pawłowska 13, Isis Beh 12, Julia Wysocka 10, Lucie Svatonova 9, Alicja Żytkowska 7, Natalia Chałupka 4, Marta Stawicka 1, Karolina Stefańczyk 1.

Skakali na igielicie

Anna Twardosz (KS AZS AWF Katowice) i Kacper Tomasiak (LKS Klimczok Bystra) zajęli pierwsze miejsca w rozegranych w Zakopanem mistrzostwach Polski w skokach na igielicie.

W rywalizacji kobiet wicemistrzynią kraju została Kamila Karpiel (LKS Poroniec Poronin), a brązową medalistką Nicole Konderla (KS AZS AWF Katowice).

Srebrny medal w rywalizacji mężczyzn zdobył Paweł Wąsek (WSS Wisła w Wiśle), a trzeci był Klemens Joniak (LKS Poroniec Poronin).

Kacper Tomasiak i Jakub Wolny z LKS Klimczok Bystra I byli najlepsi w konkursie duetów.

Para z LKS Bystra prowadził we wszystkich trzech seriach, gromadząc łącznie 927,8 pkt. Najlepiej skakał Tomasiak, uzyskując kolejno odległości 141, 142 i 141,5 m.

Drugie miejsce z 909 pkt zajęli Aleksander Zniszczoł i Paweł Wąsek z WSS Wisła I, a trzecie z 844,6 - Tymoteusz Amilkiewicz i Maciej Kot z AZS Zakopane I.

HOF



FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Skoczkowie na podium. Paweł Wąsek (od lewej), Kacper Tomasiak (w środku) i Klemens Joniak.

SIATKARKI ŁKS COMMERCECON ZNÓW WYGRAŁY ZA TRZY PUNKTY



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Fani siatkarek ŁKS w akcji.



Nieudany blok łódzkich siatkarek nie zaważył na wyniku tej konfrontacji ekstraklasy.

Siatkarki ŁKS Commercecon w meczu trzeciej kolejki ekstraklasy pokonały 3:1 ITA Tools Stal Mielec.

JAN HOFMAN

Łódzka drużyna mogła liczyć na doskonałe wsparcie swoich kibiców. Gorący doping fanów poniósł ełkasianki do kolejnego zwycięstwa.

To druga w tym sezonie wygrana ełkaesianek za trzy punkty. Wcześniej w derbowym pojedynku też pokonały 3:1 Budowlane Łódź. Podopieczne trenera Adriana Chylińskiego, podobnie jak w starciu z mistrzyniami Polski, nie dały rywalkom zbyt wielu szans i okazji do rozwinięcia skrzydeł. Jedynie w trzeciej partii drużyna z Podkarpacia mogła mieć powody do zadowolenia.

Łodzianki odniosły drugie zwycięstwo, a dla Stali to druga porażka w obecnym sezonie.

Najwięcej punktów: Elles Dambrink (19), Suvi Kokkonen (11), Oleksandra Milenko (10) – ŁKS; Weronika Sobiczewska (14), Anna Bączyńska (11), Aleksandra Adamczyk (10) – Stal.

Nagroda dla MVP po tym spotkaniu trafiła w ręce atakującej łódzkiej drużyny Elles Dambrink (19/45 = 42 procent skuteczności w ataku).

ŁKS COMMERCECON ŁÓDŹ – ITA TOOLS STAL MIELEC 3:1 (25:18, 25:23, 17:25, 25:18)

ŁKS Commercecon: Karla Antunović 4, Oleksandra Milenko 10, Sonia Stefanik 9, Elles Dambrink 19, Suvi Kokkonen 11, Anna Obiała 8, Anna Pawłowska (libero) oraz Regiane Bidias 5, Pola Nowakowska 6, Aleksandra Staniaszek, Julia Sobalska, Maja Szymańska 1.

ITA TOOLS Stal: Julia Bińczycka 3, Anna Bączyńska 11, Linda Andersson 9, Weronika Sobiczewska 14, Aleksandra Adamczyk 10, Rozalia Muszyńska 8, Alika Lutsenko (libero) oraz Marta Twardoch 1, Andjela Jovanović 1, Sarina Wieland.

Łodzianki spotkanie czwartej kolejki sezonu rozegrają 26 października . Tego dnia zagrają na wyjeździe z BKS ZGO Bielsko-Biała, poczłtek meczu o godz. 17.30.

Wyniki innych spotkań:

#VolleyWrocław - Lotto Chemik Police 1:3 (15:25, 25:19, 21:25, 21:25)

Metalkas Pałac Bydgoszcz - Netland MKS Kalisz 3:0 (25:18, 25:23, 25:17).

To już siódme zwycięstwo piłkarzy MC

Manchester City wygrał u siebie z beniaminkiem Ipswich Town 3:2 i po 7. kolejkach nadal może pochwalić się kompletem zwycięstw w angielskiej ekstraklasie piłkarskiej.

Na gola Phila Fodena dla gospodarzy (19 minuta) odpowiedział Japończyk Daizen Maeda (21),. Później na listę strzelców wpisał się Norweg Erling Haaland (34 i 69), który z ośmioma trafieniami prowadzi w ligowej klasyfikacji strzelców. W końcówce rozmiary porażki zmniejszył z rzutu karnego Holender Zian Flemming (89).



FOT. PAP/EPA/RYAN JENKINSON

Erling Haaland, piłkarz Manchesteru City.

Chelsea Londyn wygrała na wyjeździe z Evertonem 2:0, ale straciła argentyńskiego bramkarza Emiliano Martineza. Po zderzeniu z rywalem zniesiono go z boiska na noszach i przewieziono do szpitala. Liverpool wygrał wyjazdowe spotkanie z Brentfordem 2:1. **HOF**

eprasa.pl e14b9fd53a

CHWALIŃSKA NAJLEPSZA W CHIŃSKIM WUHAN!



FOT. WANG ZHAO/AFP/EAST NEW

Maja Chwalińska

Maja Chwalińska wygrała z Sonay Kartal 2:6, 6:4, 6:2 w finale tenisowego turnieju WTA 1000 w Wuhan.

JAN HOFMAN

Polska tenisistka wygrywa swój pierwszy tytuł w karierze. W wielkim finale pokonała Brytyjkę 2:1 (2:6, 6:4, 6:2). Jest to życiowy sukces Chwalińskiej.

W półfinale Maja była lepsza od Igi Świątek 7:5, 6:1. Z kolei Kartal pokonała Łotyszkę Jelenę Ostapenko 7:6 (11-9), 7:6 (7-5).

Maja i Iga, rówieśniczki i koleżanki z juniorskiej reprezentacji Polski zagrały przeciwko sobie po raz pierwszy w cyklu WTA. Ich jedyna dotychczasowa oficjalna potyczka miała miejsce w imprezie ITF w Sztokholmie 3 listopada 2016 roku. Zwyciężyła wówczas Świątek - 6:2, 6:3.

Po prawie 10 latach od meczu w stolicy Szwecji zmierzyły się na zupełnie innej scenie. Turnieje rangi 1000 ustępują randze tylko Wielkim Szlemom i pierwszy raz do półfinału takiej imprezy dotarły dwie Polki.

Świątek, gdy przegrywała 5:6 w pierwszym secie, poprosiła o przerwę medyczną. Jej udo zostało zabandażowane, a w trakcie zabiegów widać było łzy w oczach zawodniczki. Ambitnie jednak dokończyła spotkanie, choć emocji w drugim secie nie było.

Chwalińska po raz drugi w karierze zmierzyła się z zawodniczką z najlepszej dziesiątki rankingu. W czerwcu w finale French Open przegrała z Rosjanką Mirrą Andriejewą.

Turniej w Paryżu pozwolił jej awansować z drugiej setki rankingu do trzeciej dziesiątki. Teraz zanotuje kolejny znaczący skok (dziś będzie 11. w rankingu). Świątek sobotnią porażką bardzo zmniejszyła swoje szanse na występ w WTA Finals dla ośmiu najlepszych zawodniczek sezonu. Zostało już tylko jedno wolne miejsce i walczy o nie z Karoliną Muchovą. Do Czeszki traci 546 punktów, a maksymalnie do zdobycia pozostało 1000, za dwa turniej rangi 500 - rozpoczynający się już w poniedziałek w Ningbo i tydzień później w Osace.

Piękne serie piłkarzy Bayernu i Barcelony

Bayern Monachium pokonał u siebie RB Lipsk aż 6:1 w 6. kolejce niemieckiej ekstraklasy piłkarskiej.

W trzech ostatnich meczach ligowych z tym silnym kadrowo rywalem, również uczestnikiem Ligi Mistrzów, Bawarczycy strzelili łącznie... 17 goli.

Bologna z Łukaszem Skorupskim przegrała 1:3 z obrońcą tytułu Interem Mediolan w 7. kolejce piłkarskiej ekstraklasy Włoch. Asystę przy drugiej bramce gości zaliczył Piotr Zieliński.

W innym spotkaniu Serie A Venezia wygrała z Napoli 1:0.

Prowadząca w tabeli i broniąca tytułu Barcelona pokonała na wyjeździe Betis Sewilla 5:2 w 9. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy piłkarskiej. To 11. z rzędu wygrany mecz Katalończyków o stawkę od początku sezonu. Barcelona poprawiła swoją średnią liczbę goli na mecz, która przed tym weekendem wynosiła 4,3. W 11 spotkaniach zdobyła łącznie 48.

Broniący tytułu piłkarze Paris Saint-Germain pokonali na wyjeździe Strasbourg 3:1 w 7. kolejce i awansowali na pozycję wicelidera francuskiej ekstraklasy. Rezerwowym bramkarzem gospodarzy był Miłosz Piekutowski, a w ich kadrze zabrakło Maximilliana Oyedele.

Arabia Saudyjska potwierdziła, że kontynuuje przygotowania do organizacji piłkarskiego Pucharu Azji w 2027 roku, pomimo przełożenia innych wydarzeń w związku z ofensywą rebeliantów Huti w Jemenie, którzy nadal atakują kraj, w tym lotniska.

EXPRESS

● Natalia Bajor i Słowaczka Tatiana Kukulkova zdobyły w deblu złoty medal mistrzostw Europy w tenisie stołowym, które odbywają się w Lublanie. W finale pokonały inne reprezentantki Polski Zuzannę Wielgos i Annę Brzyską 3:0 (14:12, 11:8, 13:11).

● Koszykarz reprezentacji Polski Jeremy Sochan, mimo niezłej postawy w sparingach, został zwolniony przez Portland Trail Blazers tuż przed rozpoczęciem sezonu 2026/27 w lidze NBA. Klub nie podał powodów decyzji.
23-letni Sochan, który rocznią, ale według mediów w USA niegwarantowaną umowę z Blazers podpisał 1 sierpnia (miał 15. pod względem wysokości kontrakt na kwotę 2,449,421 dolarów), został zwolniony kilka godzin po ostatnim sparingu na wyjeździe z Golden State Warriors, przegranym 118:128 (w siedem minut zdobył sześć punktów, trafiając obydwa rzuty a trzy, miał też trzy zbiórki asystę, blok i stratę).

● Polskie piłkarki nożne pokonały Nigerię 2:1 (1:0) w pierwszej kolejce fazy grupowej rozpoczętych w Maroko mistrzostwach świata do lat 17. W kadrze są dwie piłkarki Grot SMS Łódź: akrzydłowa Laura Urbańczyk i bramkarka Dominika Lemańczyk.

● Katarzyna Wasick trzeci rok z rzędu wygrała klasyfikacją Pucharu Świata w pływaniu na 50 m stylem dowolnym. Polka w Astanie nie miała sobie równych (23,30 s), pokonując Holenderkę Marrit Steenbergen (23,41). Na dystansie dwukrotnie dłuższym była czwarta czasem 52,33. Triumfowała Steenbergen - 50,52.

● Konrad Łazuga i Martyna Dołęga zdobyli złote medale młodzieżowych mistrzostw Europy w albańskim Durres. Łazuga triumfował w kat. do 75 kg, uzyskując w dwuboju 326 kg. Natomiast Dołęga okazała się najlepsza w kat. do 69 kg z wynikiem 232 kg.
Trenerem Martyny jest jej ojciec - Marcin Dołęga, trzykrotny mistrz świata, były rekordzista globu i brązowy medalista olimpijski z Pekinu w 2008 roku



FOT. PZTS.PL

Natalia Bajor wywalczyła drugi w karierze medal mistrzostw Europy.

MATERIAŁ INFORMACYJNY HONEST MEDIA 0011451940

Pobiegnij z mistrzami! PKO Dycha pod Krokwią rozświetli Zakopane

Wspólny start z gwiazdami polskiego sportu, wieczorna sceneria Tatr i sportowe wyzwanie u stóp słynnych skoczni. Już w sobotę 24 października o godz. 19.00 wystartuje PKO Dycha pod Krokwią. To zaproszenie dla wszystkich, którzy kochają bieganie i chcą przeżyć wyjątkowy wieczór w Zakopanem. Do wyboru będą dystanse 5 i 10 kilometrów, a pula nagród przekracza 20 tysięcy złotych!



Na jednej linii startu z amatorami staną znakomici sportowcy. Udział zapowiedziały „Aniołki Matusińskiego": Natalia Bukowiecka, Iga Baumgart-Witan, Małgorzata Hołub-Kowalik i Justyna Święty-Ersetic, srebrne medalistki olimpijskie w sztafecie 4x400 m z Tokio. Wystartują także Adam Kszczot, jeden z pomysłodawców projektu Biegowe 360 stopni, rekordzista Polski w skoku o tyczce Piotr Lisek oraz mistrz olimpijski Kajetan Duszyński. Ambitni uczestnicy będą mogli sprawdzić się w rywalizacji z Elą Glinką.
– *Cieszę się, że kolejny raz mogę być jedną z ambasadorek „PKO Dycha pod Krokwią" i zapraszam serdecznie wszystkich miłośników biegania. Zapisujcie się i walczcie o bardzo atrakcyjne nagrody* – zachęca Natalia Bukowiecka z InPost Sport Teamu.

Start zostanie zlokalizowany przy Średniej Krokwi, na terenie COS – Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Zakopanem przy ul. Bronisława Czecha 1. Zawodnicy pobiegną po oświetlonych trasach, dlatego czołówki nie będą potrzebne. Jesienny wieczór, bliskość skoczni i doping stworzą oprawę, którą trudno pomylić z jakimkolwiek innym biegiem.

Trasa będzie wymagała jednak czegoś więcej niż podziwiania otoczenia. Pętla liczy około 2,5 km i 73 m przewyższenia. Na dystansie 10 km trzeba pokonać ją czterokrotnie, co oznacza łącznie około 300 m przewyższenia. Około 85 procent nawierzchni stanowi asfalt, pozostałą część odcinki szutrowo-kamieniste. Dla osób szukających krótszego wyzwania przygotowano bieg na 5 km.

Na mecie każdy uczestnik otrzyma okolicznościowy medal przygotowany przez partnera wydarzenia – MCC Medale. Będzie też ciepły posiłek oraz bezalkoholowy izotonik Dziki Wschód Zero. Wspólne zdjęcia i autografy sportowców pozwolą zachować wspomnienia z tego wieczoru na dłużej.

Nagrody czekają na najlepsze zawodniczki i zawodników, także w kategoriach wiekowych. Dodatkowe upominki trafią do posiadaczy szczęśliwych numerów startowych. Łączna wartość nagród rzeczowych i voucherów przekracza 20 tysięcy złotych.

Sponsor tytularny: PKO BP
Partner Strategiczny: Kujawy i Pomorze
Partner Główny: LOTTO, Małopolska
Sponsorzy: InPost, Fundacja Multisport, Technomex, MCC Medale, Immergas
Partner techniczny: 4F
Partner medyczny: Lux Med Carolina Szpital
Partner żywieniowy: Kuchnia Vikinga
Partnerzy instytucjonalni: Ministerstwo Sportu i Turystyki, Centralny Ośrodek Sportu w Zakopanem, Polskie Tatry, Miasto Zakopane, Polski Związek Lekkiej Atletyki, Akademicki Związek Sportowy
Partner regeneracyjny: 4FIZJO
Partnerzy: ALAB, Browar Dziki Wschód, Red Bull, Plusssz, Columna Medica, Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej, Airzone, Coffee & Sons, Termy Zakopiańskie
Partnerzy medialni: RMF FM, TVP Info, TVP Sport, WP, Tygodnik Podhalański
Organizatorzy: Bieganie.pl, Fundacja Aktywny Polak, HONEST Media, Flow Pro

eprasa.pl e14b9fd53a

ZNÓW WIELKI ZAWÓD

WIDZEW 0
WISŁA KRAKÓW 0

Żółte kartki: Giannis Papanikolaou, Mariusz Fornalczyk, Lindon Selahi, Juljan Shehu (Widzew).
Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn).
Widzów 17 492.

WIDZEW: Drągowski - Gazibegović, Wiśniewski, Visus, Kapuadi - Biuk, Alvarez (46. Selahi), Papanikolaou (46. Shehu), Silva (67. Kornvig), Fornalczyk (67. Males) - Świderski (76. Vermesan).

WISŁA KRAKÓW: Łubik - Giger, Uryga, Grujcic, Krzyżanowski - Duarte, Duda, Ertlthaler, Igbekeme (72. Carbo), Lelieveld (72. Youan) - Rodado.



Kibice Widzewa jak zwykle w ekstraklasie, piłkarze już nie. Ponownie łódzka drużyna mogła liczyć na wspaniałe wsparcie swych wiernych fanów.

Fani ostrzyli sobie zęby na ten pojedynek. Wiadomo, mecz przyjaźni miał na długo pozostać w ich pamięci. Widzewiacy postarali się, aby tak się nie stało.



Problem, który trwa już półtora roku

Mateusz Stolarski, trener piłkarzy Widzewa, na pomeczowej konferencji powiedział, że kolejny rozczarowujący występ jego zespołu sprawa, że narasta presja, ale trwający od dawna kryzys nie jest powodem do użalania się i spuszczenia głowy.

- Jeśli ktoś stracił dwa punkty, to jest to zespół Wisły. My zagraliśmy poniżej oczekiwań. Widać, że presja narasta.

- Ten punkt to jest dla nas maksimum. Nie zasłużyliśmy na wygraną. Musimy dalej pracować, bo ten problem sam się nie rozwiąże. On trwa już półtora roku.

- Chciałbym, żeby zespół w końcu sprawił radość kibicom, bo zwyczajnie jest mi przykro, że znów jest pełny stadion i kibice są z nami, dopingują, a my nie potrafimy wygrać.

Mariusz Jop, szkoleniowiec Wisły: - Z mojej perspektywy było to spotkanie bardzo dobre w naszym wykonaniu. Oczywiście zabrakło nam zdobyczy bramkowej. Natomiast jeżeli chodzi o to, jak pracowaliśmy, jak ten mecz przebiegał, jesteśmy z niego bardzo zadowoleni. Odbieramy to jako jednak stratę dwóch punktów. Cieszy to, jak dużo stworzyliśmy sytuacji. Tak jak mówiłem na początku, zabrakło nam skuteczności przy ich realizacji.

- Dominacja wiślaków była w Łodzi wyraźna. Myślę, że tak, że ten mecz był pod większą kontrolą, jeżeli chodzi o to, co się działo na boisku Piasta w Gliwicach. I myślę tak jak powiedziałem wcześniej, że w tym spotkaniu byliśmy najbliżej, żeby zgarnąć pełną pulę na wyjeździe.

- Widzew ma wielu bardzo dobrych piłkarzy. Oczywiście ja wiem, że nie jest łatwo w pełni pokazać swoje możliwości, jeżeli sfera mentalna jest zaburzona, bo wiemy, jakie są tutaj oczekiwania, jaka jest presja na tych piłkarzach. I to też było słychać z trybun w pewnym momencie. Patrzę w ten sposób, że to my zagraliśmy bardzo dobry mecz niż Widzew jakiś bardzo słaby.

HOF

WSTYDLIWY SERIAL PIŁKARZY WIDZEWA TRWA I TRWA...



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Ponad dwa miesiące czeka Widzew Łódź na triumf w PKO BP Ekstraklasie. Po raz ostatni wygrał w sierpniu, gdy pokonał Jagiellonię Białystok 2:0.

W spotkaniu 11. kolejki piłkarskiej ekstraklasy rozegranym w Łodzi, Widzew zremisował bezbramkowo z Wisłą Kraków.

Lepiej w tym spotkaniu zaprezentowali się goście, ale to do gospodarzy uśmiechnęło się szczęście, bowiem zawodnik Białej Gwiazdy nie wykorzystał rzutu karnego.

Tym samym Widzew nadal, choć to już szósty mecz sezonu, bez zwycięstwa na swoim stadionie. Trudno jednak liczyć na sukcesy, kiedy forma drużyny jest, delikatnie mówiąc, wakacyjna. Nic nie wniosła także zmiana szkoleniowca. Widzew zagrał czwarty raz pod wodzą Stolarskiego i nadal nie wygrał, a zespół swoją postawą mocno rozczarowuje!

Mecz rozpoczął się od kiksa Marcela Łubika, bowiem bramkarz gości i zamiast do partnera, podał pod nogi Alvareza. Widzewski Hiszpan jednak zamiast strzału... również wykazał się uprzejmością i oddał futbolówkę do golkipera Wisły.

Po kilkunastu minutach, w niemal identycznej sytuacji, nieudolnością popisali się Drągowski i Duarte. Bramkarz Widzewa zagrał do wiślaka, który po chwili zamiast umieścić piłkę w siatce, posłał ją w ręce golkipera gospodarzy.

W 20 minucie Alvarez wyraźnie się poprawił, lecz tym razem jego silny strzał bramkarz Wisły odbił na poprzeczkę i skończyło się na strachu dla gości.

W 28 minucie spotkania sędzia przerwał rywalizację na boisku, bowiem dym z rac dostał się na murawę i skutecznie przesłaniał widoczność zawodnikom i kibicom. Przerwa trwał dziesięć minut.

W 62 minucie na strzał Krzyżanowskiego starał się zablokować Visus. Zawodnik Wisły od razu sygnalizował, że widzewiak zatrzymał piłkę ręką. Arbiter po obejrzeniu akcji na monitorze uznał, że wiślak miał rację i podyktował rzut karny. Na szczęście dla gospodarzy Rodado trafił w poprzeczkę.

Trener Stolarski dokonał w wyjściowej jedenastce, w porównaniu do starcia w Gliwicach, trzech zmian. Kontuzja wykluczyła Mario Garcię i na lewej obronie ustawiony został... Steve Kapuadi! Jego miejsce na środku defensywy zajął z kolei Ricardo Visus. W pomocy wystąpił Dani Silva, a w ataku Karol Świderski.

Mecz oglądali trenerzy reprezentacji Polski Jan Urban i Jerzy Brzęczek. Trudno jednak przypuszczać, że opuszczali stadion Widzewa zadowoleni z gry.

Nawet Zbigniewowi Bońkowi już się nie chce

Zbigniew Boniek, były piłkarz i właściciel Widzewa, chętnie komentuje bieżące wydarzenia w klubie przy Al. Piłsudskiego.

Nie inaczej było po bezbramkowym remisie Widzewa z Wisłą Kraków. Drużyna stworzona za duże pieniądze, wydane przez Roberta Dobrzyckiego, zawodzi na całej linii.

Milionerzy z Al. Piłsudskiego, bo płace zawodników



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Zbigniew Boniek

mogą przywrócić o zawrót głowy zwykłego śmiertelnika, udają, że grają w futbol, co udowadnia ich miejsce w tabeli - ledwie czternaste!

Widać, że także popularny Zibi traci nadzieję na dobrą grę tej drużyny. Boniek tak napisał w sieci: - Już mi się nie chce tego oceniać. Ps. Szczęśliwy remis, dołączając między zdaniami płaczącą emotikonę

HOF

eprasa.pl e14b9fd53a

JEDENASTA KOLEJKA PIŁKARSKIEJ EKSTRAKLASY

Jordi Sanchez znów zdobył gola dla Pogoni. Raków zwycięski

Emocje w Lublinie

Piłkarze Rakowa Częstochowa przerwali serię trzech kolejnych porażek i odnieśli drugie zwycięstwo w tym sezonie. Nadal jednak zajmują ostatnie miejsce w ekstraklasie.

JAN HOFMAN

To był już trzeci kolejny mecz, w którym trener Wieczystej Żeljko Kopić nie mógł prowadzić zespołu z ławki dla rezerwowych. Chorwat w spotkaniu z Widzewem otrzymał czerwoną kartkę i został zdyskwalifikowany na dwa mecze, ale kara została przedłużona o jeszcze jedno spotkanie, gdy przeciwko Zagłębiu Lubin niezgodnie z przepisami komunikował się ze swoim sztabem. Kopica zastępował Florentin Petre.

WIECZYSTA KRAKÓW - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 1:2 (0:0).

1:0 - Lisandro Semedo (69), 1:1 - Lamine Diaby-Fadiga (79, karny), 1:2 - Lamine Diaby-Fadiga (88).

Widzów 2 092.

Cracovia zatrzymała Legię Warszawa, remisując 1:1. Ekipa Marka Papszuna nie wykorzystała okazji, aby wskoczyć na fotel lidera ekstraklasy.

Stołeczny zespół wciąż są jedynym niepokonanym zespołem w lidze. W 10 rozegranych spotkaniach Wojskowi odnieśli do tej pory sześć zwycięstw i pięć razy remisowali.

CRACOVIA KRAKÓW — LEGIA WARSZAWA 1:1 (1:1).

0:1 - Michał Sevcik (26), 1:1 - Lasse Nordas (44).

Widzów 14 018.

Piłkarze GKS nie przegrali u siebie ligowego spotkania od 8 listopada 2025. Ta seria została w sobotnie popołudnie przerwana. Portowcy przyjechali do Katowic po ośmiu spotkaniach bez porażki w ekstraklasie. I swoją dobrą passę przedłużyli o czwartą wygraną z rzędu.

GKS KATOWICE - POGOŃ SZCZECIN 0:1 (0:0).

0:1 -Jordi Sanchez (51).

Widzów 12 178.

Mecz przyjaźni w Lublinie, który kibice obydwu klubów nazwali „meczem brejdaków", przez większość czasu niezbyt emocjonował, bo piłkę najczęściej posiadali gospodarze, kontrolowali boiskowe wydarzenia, ale goli nie zdobywali.

Padło jednak aż pięć bramek i dlatego ostatnie pół godziny spotkania wynagrodziło cierpliwość i atmosferę stworzoną przez kibiców Motoru i Śląska wspólnie zajmujących jeden sektor.

Śląsk dwukrotnie obejmował prowadzenie, ale ostatecznie trzy punkty zostały w Lublinie.

MOTOR LUBLIN - ŚLĄSK WROCŁAW 3:2 (0:1).

0:1 - Przemysław Banaszak (11), 1:1 - Makan Aiko (61), 1:2 - Malaly Dembele (66), 2:2 - Christopher Simon (77), 3:2 - Yacine Bourhane (90+2, karny).

Widzów 15 200.

Górnik nie przegrał w lidze od września. Zresztą tamta porażka była jedyną dotychczasową.

GÓRNIK ZABRZE - PIAST GLIWICE 1:1 (1:1).

1:0 - Rafał Janicki (5), 1:1 - Hugo Vallejo (7).

Widzów 27 659.

1. Górnik Zabrze	11	26	20-10
2. Legia Warszawa	11	23	22-9
3. Lech Poznań	9	22	21-8
4. Pogoń Szczecin	10	21	15-6
5. GKS Katowice	11	18	22-16
6. Wisła Kraków	11	18	17-14
7. Piast Gliwice	11	17	19-17
8. Korona Kielce	10	15	12-12
9. Zagłębie Lubin	10	15	12-13
10. Jagiellonia Białystok	9	12	13-16
11. Cracovia	11	12	13-16
12. Motor Lublin	11	12	15-19
13. Wisła Płock	9	11	9-15
14. Widzew Łódź	**11**	**10**	**14-15**
15. Wieczysta Kraków	11	8	16-21
16. Radomiak Radom	10	8	9-23
17. Śląsk Wrocław	11	6	14-22
18. Raków Częstochowa	11	6	15-26



FOT. PAP/ART SERVICE/AUTOR

Zawodnik Pogoni Szczecin Jordi Sanchez cieszy się z bramki zdobytej w Katowicach.

Kolejny remis piłkarek nożnych Grot SMS Łódź

Piłkarki nożne Grot SMS Łódź w meczu ósmej kolejki ekstraligi zremisowały w Łodzi zremisowały 1:1 z Rekordem Bielsko-Biała.

Podopieczne trenera Sebastiana Papisa po raz kolejny potrafiły zareagować po nieudanej, przegranej pierwszej połowie. Łodzianki zaliczyły trzeci remis w tym sezonie.

W 72 minucie po dokładnej wrzutce Osajkowskiej zza pola karnego, Paulina Filipczak zdobyła bramkę po strzale głową. Mecz otworzył się, a oba zespoły dążyły do strzelenia zwycięskiej bramki. W 81 minucie Yana Urakova znalazła się w dobrej sytuacji do zdobycia bramki, ale jej uderzenie zostało zablokowane przez defensorkę gości.

Więcej bramek już nie padło, a spotkanie zakończyło się remisem.

GROT SMS ŁÓDŹ - REKORD BIELSKO-BIAŁA 1:1 (0:1)

0:1 - Jaszek (19)

1:1 - Filipczak (72)

Grot SMS: Sowalska - Sobczak (46, Fesinger), Kolis (74, Cuperova), Kroupa, Pągowska - Bartczak - Potrykus, Montgomery (67, Urakova), Osajkowska, Komar - Filipczak.

Łodzianki z sześcioma punktami, w siedmiu meczach, zajmują dziewiąte miejsce w tabeli. Kolejny mecz rozegrają 30 października w Łęcznej, gdzie zmierzą się tamtejszym Górnikiem.

HOF



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Paulina Filipczak zapewniał Łodziankom punkt.

eprasa.pl e14b9fd53a

24

19.10.2026

Wschód Słońca: 7.14 **Zachód Słońca:** 17.41
Imieniny obchodzą: Piotr, Ziemowit, Jan, Paweł, Laura, Pelagia, Ferdynand, Lucjusz, Fryda, Izaak, Kleopatra, Skarbimir, Pelagiusz.

Dzisiaj maks. 9°C min. 7°C

Jutro maks. 13°C min. 9°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Poniedziałek przyniesie Ci przypływ energii i chęć działania. Nie bój się podejmować decyzji, bo los będzie sprzyjał odważnym.

● **BYK (20.04-20.05)**
Sprawy, które ostatnio stały w miejscu, zaczną posuwać się naprzód. Zachowaj cierpliwość i nie daj się sprowokować.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Przed tobą dzień pełen rozmów, wiadomości i nowych informacji. Ktoś może złożyć ci ciekawą propozycję. Warto słuchać uważnie.

● **RAK (21.06-22.07)**
Skupisz się na bliskich i na sprawach domowych. Drobny problem okaże się łatwiejszy do rozwiązania, niż przypuszczałeś.

● **LEW (23.07-22.08)**
Będziesz przyciągać uwagę i z łatwością przekonasz innych do swoich pomysłów. To dobry dzień na zawodowe wyzwania.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Dokładność i rozwaga pozwolą uniknąć błędów. Uda Ci się uporządkować zaległe sprawy i odzyskać kontrolę nad sytuacją. Zaplanuj wydatki.

● **WAGA (23.09-22.10)**
Łatwo znajdziesz wspólny język nawet z trudnymi osobami. To początek wyjątkowo udanego tygodnia, który przyniesie kilka powodów do radości.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Zaufaj intuicji, bo nie zawiedzie Cię w ważnej sprawie. Nie zdradzaj wszystkich planów otoczeniu. Wieczorem możliwe ciekawe spotkanie lub wiadomość.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Chwytaj okazje i nie bój się zmian. Poniedziałek otwiera przed Tobą bardzo pomyślny tydzień pełen nowych szans.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Konsekwentne działanie zacznie przynosić efekty. Ktoś doceni Twoje zaangażowanie i wysiłek. Wieczorem znajdź chwilę dla siebie i swoich najbliższych.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Nietypowy pomysł może okazać się strzałem w dziesiątkę. Nie odrzucaj nowych znajomości, bo jedna z nich może mieć duże znaczenie w przyszłości.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Dzień sprzyja marzeniom, ale też konkretnym działaniom. Intuicja pomoże Ci podjąć właściwą decyzję. W uczuciach możliwe są miłe i romantyczne chwile.

KALENDARIUM



● Dzisiaj 56 lat kończy Ewa Wachowicz (na zdj.), była Miss Polonia w 1992 r., producentka i dziennikarka telewizyjna. Urodziny obchodzą również Katarzyna Żak – aktorka znana m.in. z seriali „Ranczo" i „Miodowe lata" (63.), John Lithgow – amerykański aktor, znany z seriali „Trzecia planeta od Słońca", „The Crown" (81.) i Rebecca Ferguson – szwedzka aktorka, znana z filmów „Diuna" (43.).

● 1843 – w Przedborzu urodził się łódzki fabrykant Juliusz Kunitzer.

● 1935 – do Sieradza przybyły na stałe pierwsze oddziały 31 pułku Strzelców Kaniowskich.

● 2003 – powstała nowa parafia i kościół w Sokolnikach-Lesie.

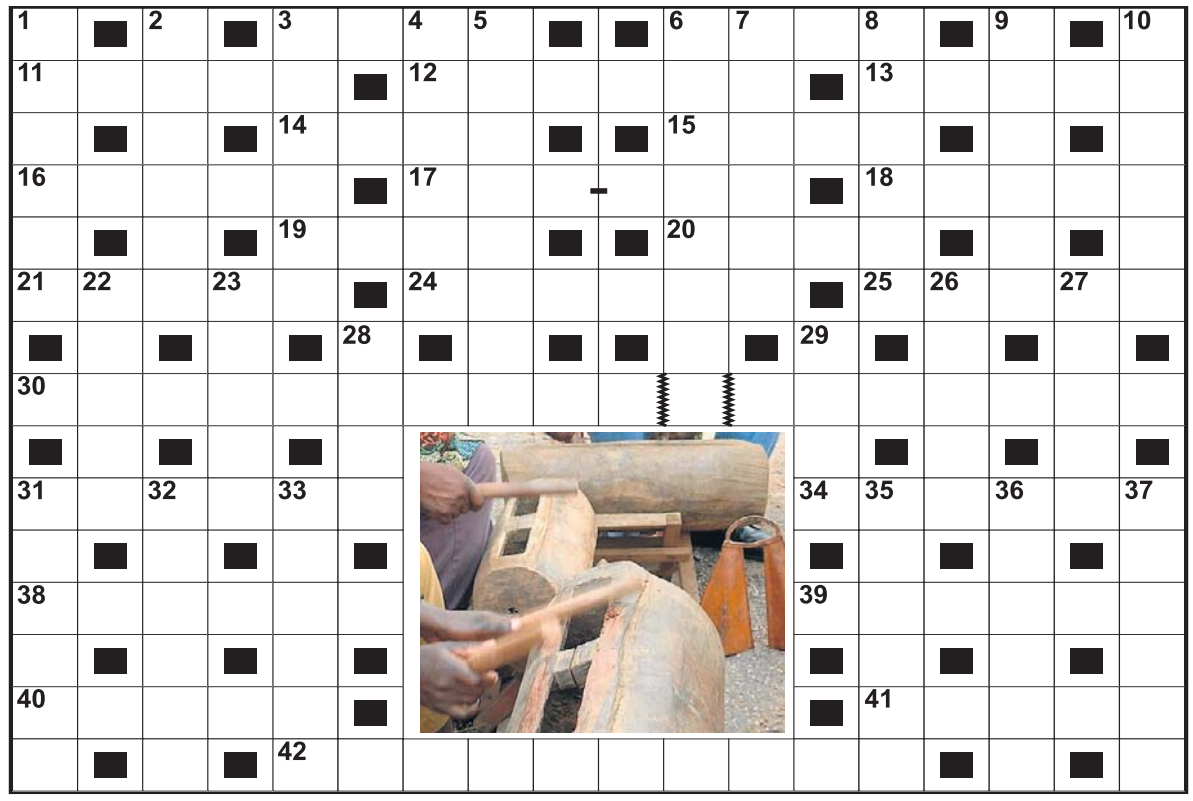
HISTORIA MIASTA



FOT. TOMASZ JABŁOŃSKI

● **19 października 2010 r.** Ryszard C. wtargnął do biura poselskiego PiS przy ul. Sienkiewicza 61 w Łodzi. Krzyczał, że chce zabić Jarosława Kaczyńskiego. Wyciągnął pistolet i oddał osiem strzałów do Marka Rosiaka, asystenta Janusza Wojciechowskiego, europosła PiS. 62-letni Marek Rosiak zginął na miejscu. Więcej o tej i o innych łódzkich rocznicach 19 października w dzisiejszym Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
3) strzęp puszystego materiału, np. waty,
6) chroni głowę żużlowca,
11) miejska arteria,
12) ssak morski z arktycznych wód,
13) przedstawiciel firmy ubezpieczeniowej,
14) kontuzja piłkarza,
15) akompaniament muzyczny,
16) czubek buta lub narty,
17) murzyński bęben przekazujący informacje,
18) dokuczliwe pieczenie w przełyku,
19) cząstka materii,
20) trunek z Kraju Kwitnącej Wiśni,
21) szklana osłona lampy,
24) imię Hemara lub Brandysa,
25) pańska przychylność,
30) spotykają się na randce po nauce,
31) okres ośmiu dni,
34) jeździec kaukaski,
38) chała literacka,
39) oklepany zwrot, banał,
40) polski producent słodyczy z Warszawy,
41) popularny jak Kowalski,
42) kosmetyk w aerozolu.

Pionowo:
1) fach Antonio Stradivariusa,
2) rośnie w dzieży,
3) góry z Elbrusem,
4) specjalista od budowy ciała ludzkiego,
5) więzienne lochy,
6) japoński motocykl,
7) Robert, reżyser filmów „Trzy kobiety" i „Gracz",
8) człowiek niskiego wzrostu,
9) wypoczynek po pracy,
10) jedzenie na stole,
22) żyje bez nakazów, w swobodny sposób,
23) deski teatralne,
26) kombinat chemiczny w Puławach,
27) kolor munduru polowego żołnierza,
28) rosyjska zupa rybna,
29) domena Roberta Korzeniowskiego,
31) muzyczne tło spektaklu,
32) bogini z wagą i opaską na oczach,
33) książę litewski, jeden z dowódców pod Grunwaldem,
35) czasami spłaca obcy dług,
36) bujna sierść na głowie króla zwierząt,
37) sztuka ubitego drobiu.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Październik ciepły, będzie luty skrzepły.

Październik chodzi po kraju, wygania ptactwo z gaju.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

eprasa.pl e14b9fd53a